

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR II (812) 14 MARCA 1976 R.

2 zł



KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI UROCZYŚCIE OBCHODZIŁ 55 ROCZNICĘ SWEGO ZORGANIZOWANIA I 30 ROCZNICĘ LEGALIZACJI

Ostatnie doniosłe wydarzenia w kraju — ogólnonarodowa dyskusja nad propozycjami zmian w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalenie tych zmian przez Sejm oraz przygotowania do wyborów do Sejmu PRL i Rad Narodowych — zbiegły się w Kościele Polskokatolickim z uroczystymi obchodami 55 rocznicy zorganizowania Kościoła w Polsce i 30 rocznicy prawnego uznania tegoż Kościoła przez Władze Polski Ludowej. Obchody przebiegały w atmosferze radości i optymizmu, bowiem Kościół nasz cieszy się w odrodzonej Ojczyźnie pełnią swobody religijnej i całkowitą wolnością działania, krzepnie wewnątrz, rozwija się, zacieśnia swe więzy z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii, z Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej, z całą Wspólnotą Starokatolicką i z wieloma bratnimi Kościołami chrześcijańskimi na całym świecie.

Bezpowrotnie minęły ponure czasy prześladowania Kościoła Narodowego w okresie międzywojennym, nieliczenia się z jego bisku-

pami, kapłanami i wiernymi, uwłaczania ich godności i podstawowym prawom obywatelskim. Dla wyznawców Kościoła Polskokatolickiego nastąpiły czasy pokoju, wolności i niczym nie zakłóconej pracy.

Jako wierzący jesteśmy przekonani, że stało się to przede wszystkim dzięki nieskończonej dobroci Boga, który z miłością wysłuchuje naszych prośb i któremu losy żadnej społeczności religijnej nie są obojętne. Jako świadomi obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jesteśmy równocześnie przekonani, że wolność religijna, jaką się cieszymy, jest oczywistym wynikiem pomyślnych przemian dziejowych, które uczyniły Polskę krajem socjalistycznym, sprawiedliwą Ojczyzną dla wszystkich obywateli, niezależnie od ich przekonań politycznych czy religijnych. Jesteśmy przekonani, że relacje o wspomnianych uroczystościach życzliwie przyjmą nie tylko polskokatolicy, ale tysiące sympatyków Kościoła Narodowego w kraju i za granicą.

W tym tygodniu:

● 14.III. — II Niedziela Wielkiego Postu, Święto Zorganizowania PNKK ● 17.III. — środa — św. Patryka, bpa i męczennika († 461) ● 18.III. —

czwartek — św. Cyryla Jerozolimskiego, bpa i Doktora Kościoła († 386) ● 19.III. — piątek — św. Józefa, Oblubieńca NMP

LEKCJA z listu Św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan (I, 4,1-7). Bracia! Prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazania wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem woła Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świętobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie knuje podstęp i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA według Św. Mateusza (17, 1-9). Onego czasu wziął Jezus Piotra i Jakuba, i Jana, brata jego, i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniało oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: Jego słuchajcie. A słysząc to uczniowie padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł im: Wstańcie, a nie lękajcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

DOBRZE NAM TU BYĆ

Liturgia każdego dnia Wielkiego Postu zachęca do przemiany życia i uszlachetniania go. Ten sam cel mają rozliczne praktyki pobożne. Do udziału w nich Kościół święty nieustannie zaprasza wiernych. Spieszą więc ludzie na wrzuszające do głębi nawet twardsze serca „Gorzkie żale”, na udział w Drodze Krzyżowej, a zwłaszcza w rekolekcjach wielkopostnych. Utał się w naszym narodzie chwalebny zwyczaj podejmowania indywidualnych lub w gronie rodziny umartwień na uczczenie bolesnej męki i śmierci Zbawiciela. Wielu mężczyzn rzuca na okres Postu palenie papierosów, wystrzega się picia alkoholu pod jakąkolwiek postacią, wiele rodzin ściślej przestrzega w tym okresie przykazania kościelne dotyczące postu i unikania zabaw, w niektórych domach milkną głośniejsze rozmowy, panuje milczenie i powaga. Bywa, że część tych umartwień staje się nawykiem, który przynosi widoczne błogostawione skutki nie tylko dla ducha. Wystarczy wspomnieć dla przykładu korzyści płynące z porzucenia nałogu pijaństwa: poprawa zdrowia, dobrobyt rodziny, radość żony, dzieci, rodziców... Lista dobrodziejstw jest równie długa, jak lista nieszczęść powodowanych przez uleganie okropnemu nałogowi.

Chrystus oczekuje od nas stałej wojny z naszymi wadami i cieszy się każdym najmniejszym zwycięstwem, a nawet chęcią dźwignięcia się z grzechu. Od swoich wyznawców żąda, by nie tylko unikali tego, co obraża Najświętszego Boga, ale by idąc za Chrystusem nieśli krzyż dobrowolnych umartwień i akceptowali cierpienie. Te postulaty Zbawiciela rozważaliśmy w dwu poprzednich homiliach. Okazuje się, że pozytywne, jakie niesie z sobą cierpienie, spos-

trzega współczesna psychologia. Niedawno na półki księgarskie trafiła niezwykle interesująca książka pt. „Trud istnienia” napisana przez doktora medycyny Kazimierza Dąbrowskiego, wykładowcę psychologii na jednym z kanadyjskich uniwersytetów. Sensację stanowi myśl autora, że wszystkie niedogodności, zmartwienia, lęki i cierpienia składające się „na trud istnienia” mają swój pozytywny aspekt i powinny być umiejętnie wykorzystane przez wszystkich ludzi pragnących osiągnąć pełnię człowieczeństwa. Jakże ta myśl świeckiego człowieka jest bliska wypowiedzi naszego Mistrza: Kto chce być uczniem Moim, niech weźmie krzyż

Batalia o pełnię człowieczeństwa w nas nie jest łatwa, ale jeśli uczeni domagają się jej od nas z pobudek doczesnych, to wszyscy wierzący powinni podejmować ją przez wzgląd na wieczność. W imieniu nauki profesor mógł obiecać jako efekt batalii o pełnię człowieczeństwa krótkotrwałe szczęście doczesne, płynące najczęściej ze zwycięstwa ducha nad ciałem. Chrystus oprócz tych dóbr obiecuje szczęście wieczne nie tylko ducha, ale i ciała. Zapowiedź takiego właśnie efektu walki o doskonałość daje Jezus w przytoczonej dzisiaj ewangelii o przemienieniu, a gwarancją spełnienia się zapowiedzi jest Jego własne zmartwychwstanie. Jezus wiedział, że wymogi Jego nauki mogą się wydawać za trudne dla wielu ludzi, a nawet dla apostołów. Postanowił więc trzem świadkom ukazać rąbek chwały, jaką On, a za Nim każdy, który pójdzie za Chrystusem, uzyska w momencie zmartwychwstania.

Na Taborze stanęli trzej towarzysze trudów i cierpień Zbawiciela: Piotr, Jakub i Jan. Stałi, by oglądać chwilową przemianę

Mistrza, jakby urywek z filmu o Jego przysłym życiu w chwale niebieskiej po pracy Ojca. Oblicze Jezusa rozjaśniało jako słońce, a szaty stały się białe jak śnieg. A oto ukazali się również Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Nim. Towarzyszą przemienionemu Panu nie tylko jako najwybitniejsi przedstawiciele Starego Testamentu, ale również dlatego, że podobnie jak Chrystus przeszli kwarantannę czterdziestodniowego postu: Mojżesz po 40 dniach otrzymał Tablice Prawa Bożego, a Eliasz po tak długim okresie wstąpił na świętą górę.

Wniosek prosty: chcesz, by twoje ciało błyszczało kiedyś nigdy nie gasnącym światłem chwały, idź dzisiaj za Panem ciernistą drogą umartwienia. Trzej apostołowie na razie o tym nie myśleli. Błoga słodycz szczęścia rozlała się w ich sercach. Zapomnieli o towarzyszach czekających u stóp góry, o realizmie szarego życia. Ich nastroje wyraża Piotr wołaniem: Panie, dobrze nam tu być, jeśli chcesz, zbudujemy tu trzy przybytki. Głos Boga Ojca kończy wizję.

Piotr, Jakub i Jan dopiero po cudzie Wielkanocy zrozumieli głębię nauki płynącej z wizji przemiana. Poszli nawet na męczenną śmierć z weselem. Świadomi, że Pan jest z nimi. I z nimi jest Jezus zawsze i wszędzie, a szczególnie blisko, gdy cierpiemy. Prawdziwy chrześcijanin nie powinien wzdychać do wizji na Taborze i czekać na jej powtórzenie. Uczeń Chrystusa, przycięnięty nawet krzyżem cierpienia, powtarza zawsze: Panie, dobrze mi tutaj, bo Ty jesteś ze mną.

KS. ALEKSANDER BIELEC

UWAGA CZYTELNICY!

Zmiana adresu Redakcji!

Redakcja nasza (wraz z całym Zakładem Wydawniczym „Odrodzenie”) zmieniła swą siedzibę. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-23.



TYLE LAT MY CI, O PANIE, SŁUŻBĘ WIERNĄ WYPEŁNIALI

Samolot wylądował na lotnisku Okęcie w Warszawie. Pasażerowie schodzący na płytę lotniskową mieli uśmiech na twarzy, w oczach niektórych osób pojawiły się łzy radości. Większość przybyszów z Ameryki to Polacy, których zawsze ogarnia wzruszenie ilekroć przybywają do kraju swych ojców.

Wśród przybyłych Dostojnicy kościelni i Goście — Delegacja Polskiego Narodowego Kościoła w USA i Kanadzie na uroczystości 55 rocznicy zorganizowania i 10 rocznicy legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce. Witający rozpoznają Pierwszego Biskupa PNKK Tadeusza Zielińskiego. Tuż za nim podąża Biskup Franciszek Rowiński — ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK, ks. Bronisław Wojdyła — wikariusz generalny misji Kościoła w Brazylii i proboszcz parafii w Chicago, ks. senior Andrzej Cwiłński — proboszcz parafii św. Krzyża w Montrealu, Quebec, w Kanadzie, pan mecenas Ernest Gazda — członek Rady Naczelnej PNKK i pozostali Goście. Delegację wita na polskiej ziemi Biskup Tadeusz Mawewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL, ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, pan dr Jan Małuszyński — członek Rady Synodalnej i prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, pan mgr Jan Belina — dyrektor naczelny Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” oraz grupa towarzyszących im księży i wiernych.

Wręczenie wiązanek kwiatów, serdeczne uściski dłoni. Dostojnych Gości wita jasnymi promieniami także warszawskie słońce, które sprawia, że mroźny lutowy dzień wydaje się całkiem łagodny, a stolica jeszcze piękniejsza.

* * *

Piękne wnętrze polskokatolickiej katedry św. Ducha w Warszawie (róg Czerniakow-

skiej i Szwoleżerów). Jasne, pastelowe kolory, wiele światła. Odświętany charakter uroczystości podkreślają kolorowe emblematy z religijnymi i kościelnymi symbolami, proporczyki polskie, amerykańskie i kanadyjskie. W prezbiterium najwyżsi dostojnicy Kościoła, duchowieństwo, goście. Wśród duchownych reprezentujących bratnie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej — ks. Zdzisław Pawlik, sekretarz PRE. Tłumy wiernych z Warszawy i okolic.

Uroczystą Mszę świętą odprawia Biskup Franciszek Rowiński w asyście księży Andrzeja Cwiłńskiego i Bronisława Wojdyły. Zebrani z namaszczeniem uczestniczą w nabożeństwie, rozważając w swym sercu słowa wielkiego Biskupa i Polaka Franciszka Hodura: „Tyle lat my Ci, o Panie służbę wierną wypełniali...” Pięćdziesiąt pięć lat pracy, walki i głoszenia prawdy Bożej w Polsce, trzydzieści lat swobodnej działalności w odrodzonej Ojczyźnie.

Przemawia Gospodarz uroczystości — Biskup Tadeusz Majewski. Wzruszenie udziela się słuchaczom. W oczach wiernych lśnią łzy. Dzięki Ci, Wszchemogący Boże, że Kościół Twój ludu polskiego cieszy się wolnością i pomyślnie rozwija. Dzięki Ci, Ojciec nasz, że Ojczyznę naszą, Polskę, darzysz pokojem i pomyślnością.

Następnie z pasterskim słowem zwraca się do wiernych Najdostojniejszy Gość zza oceanu — Biskup Tadeusz Zieliński. Ileż w jego głosie ciepła, ojcowskiej dobroci, wiary, spokoju, a zarazem mocy Następcy Apostołów. W jego słowach brzmi echo słów Zbawiciela: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!” Ufność Jezusowi i wierność Jego Ewangelii muszą cechować członków Kościoła Narodowego w kraju i za granicą. Naszym obowiązkiem jest odpowiedzieć na wezwanie Boże.

Komunię Świętą wierni ofiarowują w intencji całego Kościoła i Ojczyzny. Do Tronu Łaski płynie gorąca modlitwa i gromki śpiew wiernych, którzy czują się dziś prawdziwie jedną wielką rodziną.

Jako ostatni Słowo Boże głosi Ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK — Biskup Franciszek Rowiński. Jego wypowiedź jakby złotą klamrą spina całość niezapomnianej uroczystości, jeszcze raz przypominając zgromadzonym o znaczeniu i roli Polskiego, Katolickiego, Odrodzonego Kościoła. Dzielne nabożeństwo kończy wspólna modlitwa: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”

* * *

(Tekst kazań Księży Biskupów zamieszczono na str. 8—9. Kolejne relacje z jubileuszowych uroczystości Kościoła Polskokatolickiego czytaj w następnych numerach „Rodziny”.)



Międzynarodowy Port Lotniczy w Warszawie. Powitanie delegacji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.



W czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze polskokatolickiej pw. Ducha Świętego w Warszawie.

Z okazji 55 rocznicy zorganizowania Kościoła w Polsce i 30 rocznicy jego prawnego uznania — na ręce Przewodniczącego Rady Synodalnej wpłynęło wiele depesz i listów z serdecznymi życzeniami od przedstawicieli Kościołów, instytucji i organizacji oraz od osób prywatnych. Oto teksty życzeń nadesłanych przez Biskupa Józefa Niemińskiego z Kanady oraz Prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej ks. Witolda Benedyktowicza.

Toronto, dnia 1 lutego 1976 roku

Najprzewielebniejszy
Ks. Biskup Tadeusz Majewski
Przewodniczący Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL

Warszawa, POLSKA

Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie!

Żałuję, że nie jestem w stanie uczestniczyć w uroczystościach związanych z 30 rocznicą uznania prawnego Kościoła Polskokatolickiego przez Rząd Polski. Kościół Polski Narodowy Katolicki w Kanadzie będzie reprezentowany przez ks. seniora Andrzeja Ćwiklińskiego, proboszcza Parafii pw. św. Krzyża w Montrealu, Quebec, oraz p. Marię Niemińską z Toronto, Ontario.

Wyznawcy PNKK w Kanadzie łączą się z wyznawcami KPK w PRL w dniu doniosłej rocznicy, życząc Kościołowi w Polsce dalszego rozwoju i błogosławieństwa Bożego.

Oby idea wolnego polskiego Kościoła Katolickiego, zapoczątkowana przez wielkiego Syna Narodu Polskiego, ks. bpa Franciszka Hodura, stała się udziałem wszystkich Polaków w Ojczyźnie i na całym świecie.

Z serdecznym błogosławieństwem.

(—) Ks. Biskup Józef Niemiński
Ordynariusz Kościoła Polskiego
Narodowego Katolickiego w Kanadzie



Pierwszy Biskup PNKK Tadeusz Zieliński u bram katedry. Z prawej ks. dziekan Tomasz Wojtowicz.

Warszawa, dnia 7 lutego 1976 r.

Rada Kościoła Polskokatolickiego w PRL
(na ręce Księdza Biskupa Tadeusza R. Majewskiego)
WARSZAWA

Czcigodny Księżu Biskupie!

W pięćdziesiątą piątą rocznicę zorganizowania pracy Kościoła Polskokatolickiego w Ojczyźnie i w trzydziątą rocznicę jego prawnej rekonstrukcji w naszym Państwie, proszę przyjąć szczerze i gorące życzenia obfitych łask i błogosławieństw naszego Stwórcy dla Wysokiej Zwierzchności Kościoła, duchowieństwa i całej wspólnoty wierzącego ludu.

Wasza radość i Wasze święto są źródłem radości dla bratnich Kościołów, złączonych wspólnotą naszej Polskiej Rady Ekumenicznej. Wasze osiągnięcia w sferze ducha, pobożności i moralności chrześcijańskiej, kultury polskiej oraz działalności patriotycznej i społecznej, są własnością ogółu, wzbogacającą życie naszego narodu. Kościoły ekumeniczne w Polsce patrzą z podziwem na wielką pracę podjętą prawie sto lat temu za oceanem przez ś.p. Ks. Biskupa Franciszka Hodura, kontynuowaną przez Polski Narodowy Katolicki Kościół w Stanach Zjednoczonych i przez Kościół Polskokatolicki w odrodzonej Ojczyźnie. Z głębokim respektem patrzymy na Wasz dorobek, w którym zespoliły się najwyższe wartości chrześcijańskie z dziedzictwem naszych wielkich wieszczów i myślicieli. Dzieło zapoczątkowane przez Ks. Biskupa Franciszka Hodura, było wymowną i potężną odpowiedzią na najgłębsze potrzeby naszego polskiego ludu, w pierw w warunkach twardej egzystencji emigracyjnej, a następnie w wolnym kraju, oswobodzonym z więzów półtorawiekowej niewoli.

Mamy w pamięci Wasze zmagania o prawa obywatelskie dla Kościoła polskiego i narodowego w dwudziestoleciu międzywojennym. Z radością witaliśmy uznanie prawne Waszego Kościoła przed trzydziestu laty. Ten akt władz Polski Ludowej był aktem sprawiedliwości społecznej i wyrazem konsekwentnej realizacji zasad demokratycznych.

W nawiązaniu do rocznicy tego tak doniosłego dla Waszego Kościoła wydarzenia, pragnę, w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej, życzyć Kościołowi Polskokatolickiemu błogosławionego rozwoju, nieustannego wzrostu duchowego, umocnienia jego egzystencji, potęgowania więzi z Polonią amerykańską i trwałych owoców w służbie na rzecz pokoju i sprawiedliwości. Niech rośnie i umacnia się nasza więź ekumeniczna w skali kraju, naszego kontynentu i całego świata, w służbie Bogu przez służbę człowiekowi!

„Wzrastajcie w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wszystkie czasy”. (Drugi List św. Piotra 3, 18).

Prezes
Polskiej Rady Ekumenicznej
(—) Ks. Prof. Dr Witold Benedyktowicz



Ingres duchowieństwa do katedry polskokatolickiej w Warszawie

10 lutego br. odbyło się posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o historycznym znaczeniu. Przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej poseł Henryk Jabłoński przedstawił rezultaty prac komisji i uzasadnienie proponowanych zmian i uzupełnień w Ustawie Zasadniczej. W dyskusji nad projektem ustawy wzięło udział 27 posłów. W zakończeniu debaty poselskiej Sejm uchwalił zmiany w Konstytucji PRL wszystkimi głosami przy jednym wstrzymującym się od głosowania „Mazurka Dąbrowskiego”. Sejm zakończył obrady. Dokonane zmiany zwierciadlają zasadnicze przeobrażenia w życiu naszego społeczeństwa — wejście w etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, umacniają zasady socjalistycznej demokracji oraz odnoszą się do przyszłego rozwoju Polski.

Obecnie Konstytucja stwierdza, że podstawowym celem działalności państwa jest wszechstronny rozwój społeczeństwa socjalistycznego, rozwój twórczych sił narodu i każdego człowieka, coraz lepsze zaspokajanie potrzeb obywateli. Bliższe sprecyzowane zadania naszego państwa zawiera się w stwierdzeniach, że:

- ochrania ono i rozwija socjalistyczne interesy polskiego ludu pracującego miast i wsi, jego władzę i wolność;

- zapewnia obywatelom uczestnictwo w rządzeniu i popiera rozwój różnych form samorządności ludzi pracy;

- rozwija siły wytwórcze i gospodarce oraz gospodarkę kraju przez planowe wykorzystywanie i wzbogacanie jego zasobów materialnych, racjonalną organizację pracy oraz przyspieszenie postępu nauki i techniki;

- umacnia własność społeczną;

- urzeczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej;

- stwarza warunki dla stałego dobrobytu i stopniowego zacierania różnic między mianem a wsią, pracą fizyczną a umysłową;

- otacza opieką rodzinę, macierzyństwo i wychowanie młodego pokolenia;



Zmiany w Konstytucji PRL odzwierciedleniem zasadniczych przeobrażeń w życiu społeczeństwa

- dba o stan zdrowotny społeczeństwa;
- rozwija i upowszechnia oświatę;
- zapewnia wszechstronny rozwój nauki i kultury narodowej.

Jako zasadniczy cel polityki społeczno-gospodarczej konstytucja uznaje systematyczne polepszanie warunków bytowych, so-

cialnych i kulturalnych społeczeństwa, stały rozwój sił wytwórczych kraju, umacnianie siły, obronności i niezależności ojczyzny.

Konstytucja stwierdza, że przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR; że współdziałanie PZPR, ZSL i SD stanowi podstawę Frontu Jedności Narodu oraz że FJN jest wspólną płaszczyzną działania organizacji społecznych ludu pracującego i patriotycznego zespolenia wszystkich obywateli — członków partii, stronnictw politycznych i bezpartyjnych, niezależnie od ich stosunku do religii — wokół żywotnych interesów PRL.

Obywatele PRL mają równe prawa bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie, pochodzenie i położenie społeczne. Obywatele PRL powinni rzetelnie wypełniać swoje obowiązki wobec ojczyzny i przyczyniać się do jej rozwoju.

Duże znaczenie mają nowe sformułowania mówiące o tym, że PRL umacnia w społeczeństwie i rodzinie pozycję kobiet, a zwłaszcza matek i kobiet pracujących zawodowo. Rozszerzone zostały przepisy odnoszące się do troski państwa o wychowanie dzieci i młodzieży, do pomocy w uzyskiwaniu świadczeń alimentacyjnych, opieki nad weteranami walk o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz opieki nad obywatelami polskimi za granicą.

Konstytucja stwierdza, że PRL w swej polityce zagranicznej kieruje się interesami narodu polskiego, jego suwerenności, niepodległości i bezpieczeństwa, wolą pokoju i współpracy między narodami; nawiązuje do szczytnych tradycji solidarności z siłami wolności i postępu, umacnia przyjaźń i współpracę z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi; opiera stosunki z państwami o odmiennych ustrojach społecznych na zasadach pokojowego współistnienia i współpracy.

Doniosłe zmiany w Konstytucji zyskały aprobatę całego narodu.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(21)

A **Adoracja** — od łac. adoro, czyli ad = do, os = usta, oro — mówię, czyli adoro = adoracja = wyrażam cześć słowami (ustami), albo do ust podnosząc rękę, całując ją. A zatem w najogólniejszym znaczeniu adoracja = oddawanie czci ludziom i Bogu. Jeśli cześć należną Bogu oddaje się ludziom, to taka adoracja zwie się w języku teologicznym → bałwochwalstwem. Cześć, jaka przysługuje ludziom, jest czią ludzką albo świecką i przejawia się różnie zależnie od wieku, płci i stanowiska człowieka, (np. ukłon, odkrycie głowy, ucałowanie ręki). W teologii wyższą czią niż w stosunku do ludzi obdarza się aniołów i świętych (nazywa się tę cześć również kultem z dodaniem przymiotnika greckiego — *dūlejos* = służebny, albo → *dulia*). Matkę Najświętszą obdarza się kultem hyperdulia, czyli więcej niż służebnym, oczywiście w znaczeniu względnym. Cześć, czyli kult bezwzględny, absolutny, przysługuje tylko Bogu i tę cześć, która jest w ścisłym znaczeniu adoracją, zwie się kultem latrii, czyli kultem w najwyższym stopniu nie tylko służebnym, ale niewolniczym jakby, bo Bóg jest absolutnym panem wszystkiego. Tę adorację czyli cześć można Bogu wyrażać myślnie, duchowo, wewnątrznie, względnie można ją i wielu przypadkach wyraża się ją również na zewnątrz przy pomocy słów, znaków, pokłonów, przyklęknięć, itp. W Kościele katolickim w → Wielki Piątek w sposób szczególny czci się krzyż i tę cześć nazywa się adoracją krzyża, oczywiście i tu cześć skierowana jest bezpośrednio do Jezusa Chrystusa — ukrzyżowanego, a potem zmartwychwstałego. Szczególnym rodzajem adoracji w Kościele kat. jest adoracja Najśw. Sakramentu; o ile Najśw. Sakrament jest wystawiony na ołtarzu (w monstrancji lub puszcze, względnie na korporale czy na patenie w czasie Mszy św. po przeistoczeniu) adoruje się Go przyklęknięciem na oba kolana wraz z głębokim pokłonem, jeśli jest w → tabernakulum — na jedno kolano.

Ad patres — łac., ad = do, pater = ojciec, czyli przenieść się do ojców — umrzeć.

Ad pias causas — łac. — wyrażenie, które dawniej spotykało się głównie w testamentach czy innego rodzaju zapisach, znaczy — na pobożne cele.

Adrianiści — holenderska grupa protestantów, którzy pod kierownictwem Adriana Hamsted'a (1524—1581) głosili m.in., że poczęcie Jezusa Chrystusa nie było cudowne, ale podobne do normalnego ludzkiego poczęcia. Hołdowali bardzo subiektywnie pojętemu mistycyzmowi i wykoślawionemu ascetyzmowi.

Adrichomius Krystian — (ur. 1533 w Delft w Holandii, zm. 1585 w Kolonii), ks., zakonnik, autor m.in. pracy, którą z j. łacińskiego na j. polski przetłumaczył Andrzej Jan Frankiewicz (Warszawa 1671 i 1726) pt. *Jeruzalem, jakie było za czasów Chr. Pana*, przełożone przez jednego z duchownych Jerusalema nowego pod Czerskiem; do książki tej została dodana inna jeszcze praca Adrichomiusa pt. *Historia żywota Matki i Syna, Maryi i Jezusa*.

Adrumetanie — to grupa zakonników z Adrumety w Libii, którzy w VI w. głosili pogląd o → predystynacji, czyli o nieuchronnym przeznaczeniu jednych ludzi na zbawienie, pozostałych na potępienie. Ich przywódcą był Lucilius. Zwano ich też predestynacjanami.

Adstantes — łac. = stojący, obecni — tak zwano od ok. VI w. tych wiernych chrześcijan, którzy byli tylko obecni na Mszy św. a nie przyjmowali Komunii św. Albowiem do VI w., czyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wszyscy obecni na Mszy św. przyjmowali Komunię św. i to zaraz po ewangelii, a nie przyjmujący Komunii św. nie mogli od tej chwili uczestniczyć we Mszy św. i opuszczali miejsce kultu. Ci, którzy przyjmowali Komunię św. i to pod dwiema postaciami nazywali się offerentes, czyli ofiarujący, ofiarowywali oni bowiem w pierw chleb i wino, a następnie przyjmowali je jako Ciało i Krew Pana = Komunię św. Zob. → Msza św. i → Komunia św.



Tuż po przywitaniu na lotnisku Okęcie w Warszawie. Biskup Tadeusz Zieliński — Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie oraz Biskup Tadeusz R. Majewski — Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL.



Dostojni Goście i witający. Od prawej: dr Jan Maluszyński, Biskup Tadeusz Zieliński, ks. Bronisław Wojdyła, Biskup Tadeusz Majewski, mgr Jan Belina



Goście z wiązkami kwiatów. Od lewej: Biskup Tadeusz Zieliński, mecenas Ernest Gazda z małżonką i ks. Bronisław Wojdyła



Z przywitania Gości na Okęciu. Sekretarz Rady Synodalnej ks. mgr Wiktor Wysoczański w rozmowie z Panią Gazdową

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (22)

Adrian Józef — (ur. 1871, zm. 1950 w Erfurcie), ks., niemiecki teolog, pedagog, filozof i pisarz. Propagował w katechetyce stosowanie tzw. metody boskiej, to jest takiej, która najbardziej mogłaby przybliżyć się do sposobu, jakim Bóg objawiał i objawia się ludziom (O najlepszym sposobie nauczania religii — to tytuł referatu ks. Adriana w tłumaczeniu polskim ks. dr J. Noryskiewicza). Ks. Adrian jest autorem kilku podręczników nauczania religii i wielu rozpraw i przyczynków naukowych zarówno z zakresu teologii, jak i filozofii, oraz katechez, w których stosuje swoją metodę katechetyczną. M.in. napisał: *Weisheit aus dem Hochsten Mund*, czyli po pol. *Mądrość z Najdoskonalszych Ust. Seele und Glaube. Psychologie des christlichen Glaubens nach der Darstellung der heiligen Schrift*, czyli: *Dusza i wiara*.

Adwent — od łac. rzeczownika *adventus* = przyjście — w chrześcijaństwie początkowo adwentem, czyli przyjściem zwano sam dzień Bożego Narodzenia, a prawdopodobnie od III/IV w. wprowadzono tzw. przygotowanie do godnego obchodzenia wprawier jednak Objawienia się Pana, czyli Epifanii, a od V/VI w. dopiero Dnia narodzin Jezusa Chrystusa. Przygotowanie to trwało i dzisiaj również trwa około czterech tygodni, w każdym razie zawsze cztery niedziele — teraz — poprzedzające Boże Narodzenie. Ten okres czterech niedziel miał w swoim czasie wyobrażać okres oczekiwania narodzenia się Zbawiciela — Mesjasza, okres mający jakoby trwać cztery tysiące lat; ma też przypominać ludzkości, że Jezus Chrystus przyjdzie na świat ponownie, zatem należy godnie czcić pamiętkę pierwszych ziemskich narodzin Jezusa i Jego objawienie się całej ludzkości, jak i przygotować się na Jego powtórne przyjście, o którego terminie nic ścisłego ludziom nie jest wiadome. Okres adwentowy m.in. w katolickich kościołach nie tylko wyraża wewnętrzznego ducha pokuty i wyczekiwania na przyjście Pana, ale uzewnętrznia się np. w używaniu w

czasie niedzielnych Mszy św. koloru fioletowego, który symbolizuje pokutę i wyczekiwanie, opuszczenie hymnu radości: Chwała, oraz w tym, że zamiast: Idźcie, ofiara spełniona — przy końcu Mszy św. kapłan mówi: Błogosławmy Panu. Dla uczczenia Najśw. Maryi Panny, która porodziła Jezusa, odprawia się w okresie adwentowym codziennie o brzasku dnia Msze św., zwane roratami od pierwszych słów Wstępu, introitu, dawnego formularza łacińskiego: *Rorata coeli*, czyli *Spuście, albo dajcie niebiosa...* (Zbawiciela; to jest wybitnie staropolska praktyka). Pierwsza niedziela adwentu uważana jest za pierwszy dzień roku kościelnego.

Adwentyści → adwent to nazwa członków szeregu społeczności wyznaniowych, wierzących w bliskie ponowne przyjście Jezusa Chrystusa na Ziemię, propagujących ten pogląd i przystosowujących swoją ideologię i organizację do (według swojej interpretacji odnośnych tekstów Pisma św.) drugiego adwentu, czyli drugiego przyjścia Jezusa Chrystusa. Poglądy te poczęły się rodzić na początku XIX w. Najbardziej reprezentatywną i czynną społecznością w tym ruchu adwentystycznym zdają się być Adwentyści Dnia Siódmego, którzy też w Polsce przejawiają dużą działalność jako Kościół Adwentystów Dnia Siódmego.

Na ogół za pioniera ruchu adwentystycznego uważa się Williama prorocstwa Daniela (VIII,14) przepowiedział ponowne przyjście Jezusa Chrystusa najpierw wiosną, potem jesienią (22.X.), 1844 r. Zrazu milleryzm zyskał względnie dużo zwolenników, kiedy jednak jego przepowiednia nie spełniła się, milleryzm przestał być jednolitym nurtem, podzielił się na mniejsze jeszcze grupy. Jedną z nich byli Adwentyści Dnia Siódmego. Społeczność ta, wywodząc się z milleryzmu, po 1844 r. poczęła głosić własną interpretację prorocstwa Daniela, stojąc wszelako mocno zarówno na gruncie drugiego adwentu, jak i nieomyślności Pisma św.



Z kazań biskupa Franciszka Hodura

Kościół Narodowy powstał na zew ludu polskiego

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, zaczając je tego, co wam przekazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Słowa wyjęte z Ewangelii św. Mateusza.

Chrystus Pan dał Apostołom, przez nich ich następcom, wielką moc, jakiej przedtem nikt a świecie nie posiadał. A mianowicie: po pierwsze — moc głoszenia Ewangelii, to znaczy rządu Bożych dla człowieka przeznaczonych; po drugie — czynił Apostołów, a przez Apostołów ich następców, pasterzami dusz ludzkich (...). Potem kazał im iść na cały świat. Wiemy z Dziejów Apostolskich, że nakaz ten Apostołowie wykonali. Gromadzili się, organizowali pierwsze gminy, pierwsze parafie. Czyli to w sposób nadzwyczaj prosty, demokratyczny, ludowy. Gromadzili się wszyscy mężczyźni i kobiety, wyznając Chrystusowy porządek. Modlili się, wywierając odpowiednich mężów. Apostołowie na wybranych wkładali swe ręce i dawali im tę władzę, którą od Jezusa Chrystusa otrzymali. W ten sposób wybrali Macieja jako Apostoła, Szczepana jako jego pomocnika. Nowy porządek rzeczy ustanowili w Jeruzalem, potem w Samarii, w Antiochii i wszędzie tam, gdzie wzywano wysłanników Pierwszej gminy i Kolegium apostołskiego.

Moi Bracia i Moje Siostry! Rodzi się pytanie: Czy Polski Narodowy Kościół Katolicki, który powstał w Scranton, a potem w Ojczyźnie naszej — Polsce, może mówić o sobie, że jest Kościołem Chrystusowym, przez apostołów założonym, rzeczywistości Bożym Kościołem, czy jest on może tylko wynalazkiem ludzkim, jak to twierdzą wrogowie naszej prawdy? — To wszystko powstało w Scranton, a potem się rozszerzyło, ma piętno Kościoła Bożego, Apostolskiego,

Świętego, ponieważ ma wszystkie znamiona tego Kościoła. Kościół Narodowy powstał na zew Ludu Polskiego, wołającego do Boga o miłosierdzie i zniżowanie nad sobą! Kościół ten został zorganizowany przez kapłana, który najpierw był kapłanem Kościoła Powszechnego, a więc kapłaństwa nikt mu nie był w stanie odebrać. Ten kapłan potem — w imię Jezusa Chrystusa — zorganizował inne parafie. W ten sposób powstawały w całej Ameryce liczne polskie parafie, podobnie jak w Scranton. Budowano na tych samych zasadach, na których Apostołowie budowali swój Kościół w Jeruzalem. Na tych samych zasadach społecznych, na tych samych zasadach. Na zasadach demokratycznych lud wybierał swoich urzędników, mężów doświadczonych, którzy wraz ze swym kapłanem cierpieli, pracowali, modlili się i działali. Działali tak, jak następcy Apostołów w Jeruzalem i na całym świecie. Był to dowód łaski Bożej i zmiłowania Bożego nad Ludem Polskim.

A potem, kiedy zgromadziła się większa liczba parafii, pierwszy kapłan zwołał zgromadzenie wiernych, zwane Pierwszym Świętym Synodem, w roku 1904 — na podstawie praw apostołskich, na podstawie praw pierwszych gmin chrześcijańskich. Ten Synod wybrał Pierwszego Biskupa. Uzyskał on konsekrację od przełożonych najstarszego Starokatolickiego Kościoła w Europie, w Holandii — od arcybiskupa Gulla, biskupów Van Thiela i Spita. Ten Synod ustanowił Konstytucję, podobną do Konstytucji ułożonej przez Apostołów w Jeruzalem. Ten Synod odezwał się do narodu polskiego w Ameryce, ażeby się zbudził, ażeby swe serca otworzył dla prawd Chrystusowych, dla miłosierdzia i zmiłowania Bożego, ażeby tworzył podobne parafie, tak jak w Scranton.

I stała się rzecz wielka. Powstawały do życia te parafie, które cierpiały niesprawiedliwość i ucisk przemożnych przełożonych potężnego Kościoła. Mężowie i niewiasty ze Scranton wraz z Pierwszym Biskupem pomagali w organizowaniu pierwszych parafii: w Dickson City, Duryea, Plymouth, Nanticoke, Wilkes-Barre, Dupont, Shenandoah, Hazleton, Mc Adoo i w innych miejscowościach Zagłębia Węglowego. A gdy się rozeszła ta wieść w innych stronach, zapraszano Pierwszego Biskupa w okolice New Yorku i tam powstały parafie w Bayonne, w South Brooklyn, Greenpoint, Perth Amboy, Trenton. Potem w innych miejscowościach, potem w Stanie Connecticut — w Bridgeport i Union City, w Lowell i Westfield w stanie Massachusetts i aż po krańce Stanów Zjednoczonych.

Pod wpływem i działaniem Ducha Świętego, za pośrednictwem Pierwszego Biskupa i kapłanów Narodowego Kościoła powstawały dalsze parafie w Rochester, Lackawanna, Niagara Falls, Binghamton. Potem powstawały na Zachodzie, a mianowicie: Duluth, Minn., St. Louis, Mo., Minneapolis, Minn., So. Bend, Ind., Detroit, Mich. Za pośrednictwem ks. F. Bończaka, wysłanego ze Scranton, powstała parafia w Milwaukee, Wisc. I w ten sposób rozszerzała się ta sprawa i w okolicach Pittsburga, a mianowicie: w Carnegie, Canonsburgu, McKees Rocks, McKeesport, New Castle, Homestead i na wszystkie strony.

A wreszcie, kiedy Słowo Boże ogłoszone ze Scranton i innych okolic doszło do Polski, w Polsce powstał Polski Narodowy Katolicki Kościół, a pierwsi wysłannicy byli ze Scranton. A więc tu była siedziba tej Nowej Sprawy dla Ludu Polskiego. Bóg się objawił przez Jezusa Chrystusa najpierw w Palestynie, a dla Lu-

du Polskiego objawił się najpierw w Scranton, potem we wszystkich parafiach i wreszcie, ażeby wówczas dręczony, prześladowany Polski Lud, lud pracy, lud cierpiący, doznał łaski miłości i sprawiedliwości Bożej!

Czyż nie są to dowody, że my, Bracia i Siostry, jesteśmy Duchem Bożym owiani? Tą pracą, tym trudem, tą sprawą świętą, ogłoszoną przez Jezusa Chrystusa, zjednoczeni prawdziwym Kościołem Bożym, Katolickim, założonym przez Zbawiciela świata?

Niechaj ta Wielka Praca przez nas rozpoczęta trwa dalej! Niechaj pobożni mężowie i niewiasty, przejęci tą Świętą Ideą, wyznają publicznie swą wiarę, tak jak Apostołowie wyznawali i jak Chrystus Pan nakazał ich następcom wyznawać: „Bądźcie świadkami w Jeruzalem, w Samarii i aż po krańce świata”. Tak samo niech te Słowa Boże wypowiedziane w Scranton ogarną wszystkich, którzy pragną w imię miłości i sprawiedliwości Bożej poznać Ideę Narodowego Świętego Kościoła. Jezus Chrystus do wszystkich powiada znowu: Będziecie mi świadkami nie tylko w Pensylwanii, Minnesota, New York, Missouri, ale będziecie świadkami we wszystkich stanach Ameryki, w Polsce, na całym świecie. Będziecie głosicielami mojego Słowa Bożego.

Tak niechaj się stanie, moi Bracia i Siostry! To jest nasze świadectwo, które Bóg raczył dać Ludowi Polskiemu. Niechaj i będzie cześć i chwala Tobie, Ojczyźnie Przenajświętszy, Boże! Niechaj będzie cześć, chwala i dzięki Tobie, Jezu Chryste! Niechaj będzie cześć i chwala Tobie, Duchu Przenajświętszy, który przenikasz serca, umysły i całą istotę tych, co pragną poznać Twoją Prawdę!

**Z głębokim żalem zawiadamiamy,
ze opatrzony św. sakramentami
w dniu 7 lutego 1976 roku
zasnął w Panu
Ś.P. KS. JÓZEF TAJSTRA
długoletni proboszcz parafii
w Koszarzewie Górnym,
a ostatnio w Rokitnie Szlacheckim.
Duszę Zmarłego Kapłana polecamy
modlitwom duchowieństwa i wiernych.
Niech odpoczywa w pokoju.**

**RADA SYNODALNA
KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO**



Przemawia Biskup Tadeusz F. ZIELIŃSKI — Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie

Biskup dr Tadeusz F. ZIELIŃSKI

Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie

Kazanie na XXX rocznicę legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Będziecie się smucić, ale smutek wasz w radość się zamieni. Znowu was zobaczą i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze”. (Jan, 16, 20—22)

Zacytowane słowa Pisma świętego pochodzą z mowy pożegnalnej Boskiego Mistrza przed Jego pojmaniem i śmiercią krzyżową. Mowę tę kończy zdanie: „Na świecie doznacie ucisku, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat”. (Jan, 16, 33)

Trudne są dobra początki — powiada staropolskie przysłowie. Odnieść je możemy do początków Kościoła Powszechnego, lecz także do początków Kościoła Narodowego, który jest Kościołem Powszechnego żywą komórką. Proroctwo słowa Jezusa Chrystusa o „ucisku”, czyli prześladowaniu pierwszych chrześcijan możemy śmiało zastosować do prześladowania Kościoła Narodowego w jego początkach.

Nasz Polski Narodowo-Katolicki Kościół był w swoich początkach prześladowany w Ameryce, gdzie powstał. Tam jednak było to tylko prześladowanie ze strony poszczególnych osób czy prywatnych instytucji. Trwało ono raczej niedługo. Gdy przeciwnicy Kościoła Narodowego zorientowali się, że nie jest on szybko gasnącym meteorem, ale jasno, silnie świecąca gwiazdą na firmamencie amerykańskiej Polonii, zaprzestali prześladować go.

Inaczej wyglądały początki Kościoła Narodowego w Polsce, która po półtorawiecznej niewoli odzyskała niepodległość. Tutaj Kościół nasz prześladowano całkiem podobnie jak Kościół Jezusa Chrystusa przed dwudziestu blisko wiekami. Prześladowały go

nie tylko osoby prywatne i panujący potężny Kościół rzymski, ale także władze państwowe, które do tego używały sądów, policji, a nawet wojska.

Prześladowanie rozpoczęło się już na wiosnę 1920 roku, gdy na polskiej ziemi postawił nogę pierwszy ksiądz narodowy przybyły z Ameryki. W marcu 1920 roku ówczesny rząd wyraźnie zakazał propagowania ideologii naszego Kościoła w jakiegokolwiek formie. Nie było jeszcze mowy o odprawianiu nabożeństw i głoszeniu kazań, bo na to potrzebne było specjalne pozwolenie zwane legalizacją. We wrześniu tego samego roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych w piśmie do Ministerstwa Wyznań Religijnych kategorycznie oświadczyło, że propagowanie ideologii Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła „sprzeciwia się interesom państwa polskiego” i dlatego zarówno władze państwowe jak i kościelne „powinny bacznie śledzić działalność Biskupa Hodura i jego agentów w Polsce” (Archiwum Akt Nowych w Warszawie).

Cytowany dokument wymienia nazwisko Biskupa Hodura dlatego, że przybył on wtedy do Polski w celu zbadania możliwości zorganizowania tutaj Kościoła Narodowego. Nietrudno było zauważyć, że możliwości te były bardzo małe, a jeżeli tak, to nierealne mogły się wydawać słowa Biskupa Hodura wypowiedziane w Ameryce bezpośrednio po powrocie z Polski. Powiedział on i napisał wtedy: „Moja krótka wizyta w Polsce przekonała mnie, że wcześniej czy później Polski Narodowo-Katolicki Kościół znajdzie swoje miejsce w Ojczyźnie. Nasza instytucja, zrodzona tu na ziemi amerykańskiej, stanie się tam narzędziem Opatrzności w wielkiej i świętej akcji”. Dopiero os-

atnie zdanie tej wypowiedzi przedstawiało prawdziwy stan rzeczy. Brzmiało ono: „Musimy się przygotować do wykonania tej misji, tej pracy, tej walki”. Lecz i to zdanie mimo wszystko też nie odzwierciedlało faktycznie groźnej sytuacji. Skąd więc się wziął ten optymizm naszego Organizatora? Skąd się brała jego pewność, że nasz Kościół zostanie w Polsce zorganizowany mimo otwartej wrogości władz państwowych? Niewątpliwie źródłem tej pewności były cytowane na początku słowa Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie błąkać i narzekać, a świat się będzie welił (...), ale smutek wasz w radość się obróci”.

Smutek i ból przenikał serca pierwszego pokolenia wyznawców Kościoła Narodowego w międzywojennej Polsce. W ciągu dwudziestu lat jej władze odrzucały wyraźnie lub po prostu do kosza wrzucały wszystkie kolejne prośby o legalizację Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, a równocześnie stosowały najbardziej gwałtowne środki w celu zgnębienia, zniszczenia naszego Kościoła. Przypominało to żywo czasy męczeństwa pierwszych chrześcijan.

Może za obecnych dni znajdują się wątpliwości w prawdziwość tego, co mówię. Może są ludzie, którzy opowiadania o prześladowaniu naszego Kościoła w okresie międzywojennym uważają za bajki lub wielką przesadę. Są jednak dowody prawdziwości tego, co przypominamy. Są nie tylko archiwalne dokumenty, lecz żywi ludzie pamiętający tamte czasy. Jeszcze żyją narodowcy, którzy na własne oczy widzieli, jak policja zdzieraa zaty liturgiczne z naszych kapłanów przy katarzu, jak wtrącano do więzienia naszych sięży za wygłoszenie kazania i odprawienie nabożeństwa, jak bezczeszczone nasze łtarze i kościoły w imię prawa ówczesnej polski. Żyją jeszcze narodowcy, których w amtych latach jako małe dzieci zmuszano olicyjnie do uczęszczania na lekcje religii rowadzone przez rzymkokatolickiego kachetę. Z reguły katecheta ten dawał dzieciu narodowców stopień niedostateczny z regii, tak aby nie mogło ono przechodzić do lasy następnęj.

Sprawdziły się więc na naszych wyznawcach w przedwojennej Polsce słowa Chrystusa o „ucisku” i prześladowaniu. Na szczęście jednak dość szybko sprawdziły się też Chrystusowe słowa o zwycięstwie i radości.

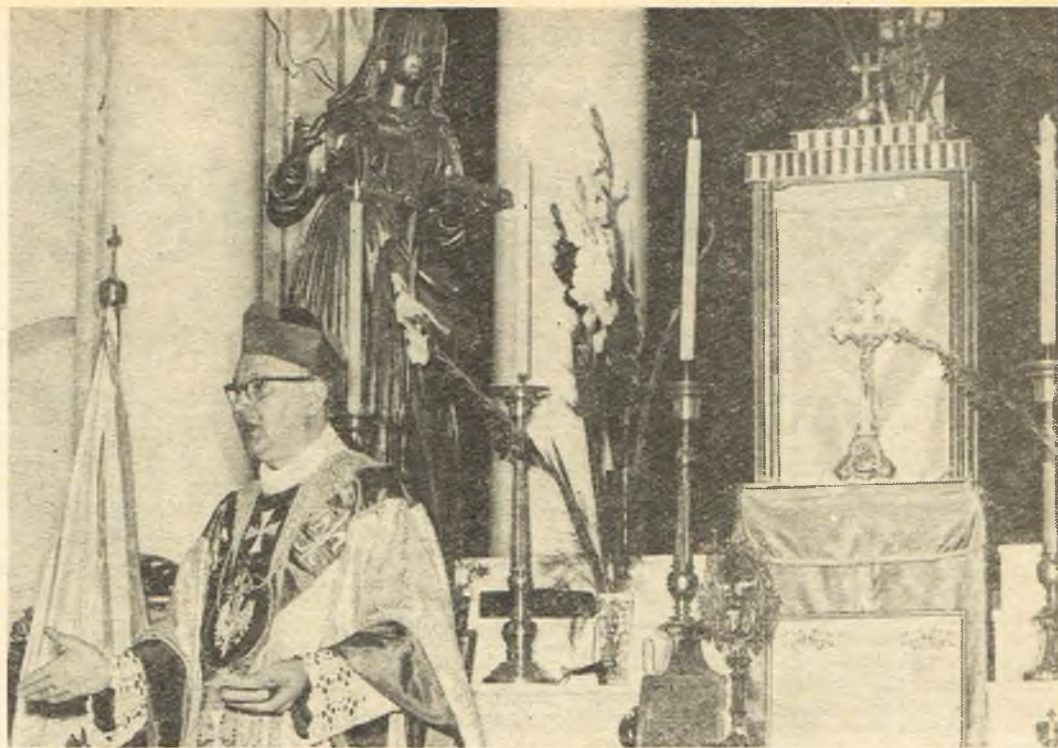
Przed trzydziestu laty Kościół nasz w Polsce uzyskał prawne uznanie. Dokonał tego rząd nowej Polski, który się nie identyfikuje z żadnym wyznaniem, który zdecydował, że wobec prawa nie ma wyznania uprzywilejowanego, że wszystkie Kościoły mają jednakowe szanse życia i rozwoju. Biskup Hodur doczekał tego zwycięstwa sprawiedliwości nad przemocą i radował się razem z narodowcami w Polsce. Przeżywalismy wtedy radość podobną do radości ewangelicznej niewiasty, która wydała na świat nowego człowieka i nie pamiętała już minionych cierpień.

Tę radość przeżywamy dzisiaj wspólnie po raz wtóry z okazji trzydziestolecia legalizacji naszego Kościoła w Polsce. Przeżywamy ją tak głęboko i serdecznie, jak ongiś przeżywalismy ból i smutek poniżenia.

Każdy jubileusz każe nam patrzeć nie tylko wstecz. Nie wolno poprzestać na świętowaniu triumfu, na przeżywaniu faktu historycznego. Należy też patrzeć w przyszłość i zastanowić się, w jaki sposób możemy najlepiej wykorzystać tę wielką szansę, jaką jest swoboda kościelnego działania. Jest rzeczą pewną, że ta swoboda została nam dana przez Opatrzność Bożą nie po to, byśmy już więcej nie musieli o nic walczyć, o nic zabiegać, o nic się martwić. Dana została nam, abyśmy nadal rośli, stawali się olbrzymami ducha, z jakimi liczą się wrogowie i jakich cenią przyjaciele.

„Na świecie doznacie ucisku, lecz ufajcie, Jam zwyciężył świat” — powiedział Chrystus przyjacielom przed swoją klęską, która była także ich klęską. Oni o tym pamiętali i dlatego po zwycięstwie dokonali tak wspaniałej ekspansji chrześcijaństwa w ówczesnym świecie. Radość ze zwycięstwa wcale ich nie uspiła, lecz właśnie rozbudziła, zdopinguwała do działania.

Tego samego należy oczekiwać od Was, Drodzy Przyjaciele, wyznawcy i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego. Oczekujemy tego od Was my, narodowcy Ameryki, Kanady i Brazylii. Oczekują tego od Was wasi przyjaciele tutaj w kraju i za granicą. Przy pomocy Bożej budujcie więc dalej nasz Kościół szczerą pobożnością i wiarą religijną. Budujcie go uczęszczaniem na nabożeństwa i parafialne spotkania. Budujcie go duchem apostołstwa wśród znajomych i przyjaciół. Idźcie ochoczo pod sztandarem, na którym widnieje nasze hasło: „Prawdą, Pracą i Walką Zwyciężymy”. Amen.



Przemawia Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

Dla większej chwały Bożej i pożytku Ludu Polskiego

„Z radością wielką przyszliśmy tu, by wyznać, jeśli trzeba, żeśmy gotowi co sił tchu wobec ziemi i nieba przy sprawie świętej Bożej trwać, za Kościół nasz życie w ofierze dać! — Słowa ś.p. Ks. Biskupa Fr. Hodura.

Podczas pierwszej wojny światowej nasz wielki Organizator przysłał do Polski swoich kapłanów, przysłał siewców Bożych, bo pragnął przekazać Ojczyźnie naszej, narodowi naszemu polskiemu wspaniały dar w postaci wolnego, odrodzonego, Polskiego, Katolickiego i Narodowego Kościoła. To co nie udało się szlachcie, senatorom w XVI wieku, to uczynił Biskup Hodur. To z tamtej strony przybyła łódź z zastępem Bożych mężów, by w Polsce rozsiewać pszeniczne ziarno, aby rozszerzać to, co zostało zorganizowane na ziemi Waszyngtona. Trudne były początki Kościoła w Polsce. Wyznawcy tego Kościoła — duchowni i wierni — przeszli chrzest bojowy, bo każda wielka sprawa wymaga wielu poświęceń i wielu ofiar. W tych trudnych, pierwszych chwilach był z nami Bóg i gromada wiernego, oddanego ludu. A to co z Boga jest zwycięża świat. Stopniowo Kościół w Polsce począł się rozwijać. Byliśmy wspierani przez naszych braci z Kościołów chrześcijańskich.

Dzisiaj przybył do nas, do Polski, do kraju swych ojców Pierwszy Biskup — Prymas Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie — Tadeusz ZIELIŃSKI. Przybył po to, aby razem z nami święcić 55 rocznicę zorganizowania Kościoła w Polsce i 30 rocznicę wydania prawnej legalizacji Kościoła przez Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Serdecznie Cię witamy, Dostojny Arcypasterzu, u nas w Polsce i w naszej bohaterskiej stolicy — Warszawie. Witamy Cię w polskokatolickiej katedrze i wyrażamy radość serdeczną z Twego do nas przybycia. Wprawdzie nie wystawiliśmy triumfalnych bram, ale nasze serca polskie szczerze Ciebie, Dostojny Arcypasterzu, witają.

Witamy również naszego Dostojnego, Czcigodnego Księdza Biskupa Ordynariusza Zachodniej Diecezji z Chicago — Franciszka Rowińskiego, który przybył do nas, a przy-

był nie po raz pierwszy. Przybył, aby święcić z nami ten piękny, uroczysty dzień, aby Bogu podziękować za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które odebrał Kościół. Dlatego całym sercem Ciebie, Dostojny Arcypasterzu, również witamy.

Witamy Księdza Wikariusza Generalnego naszej misji w Brazylii — Bronisława Wojdyłę, który przybył w towarzystwie naszych Dostojnych Biskupów. Pierwszy Ks. Biskup powierzył mu odpowiedzialną misję zorganizowania Kościoła Narodowego w Brazylii. Życzymy wiele łask i Bożego błogosławieństwa w tej trudnej pracy.

Witamy również Księdza Seniora Andrzeja Cwiklińskiego z Kanady z Montrealu. Jest on naczelnym redaktorem „Godziny Polskiej” i szerzy tam polskość, podtrzymuje na duchu naszych rodaków za granicą — wyznawców Kościoła Narodowego. Czyni to wszystko w imię dobra i rozwoju tego Kościoła.

Witamy bardzo serdecznie Księdza Biskupa prof. dra Maksymiliana Rodego, profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Jest dzisiaj z nami i na pewno raduje się, że możemy obchodzić tę piękną uroczystość.

Witamy w końcu wszystkich przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej z sekretarzem generalnym Księdzem Zdzisławem Pawlikiem na czele. Witam Was wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, w naszej świątyni. Szczególnie w dniu dzisiejszym zwracam się do wszystkich Biskupów, Kapłanów i do Was, abście zechcieli prosić Boga, naszego najlepszego Ojca w niebie, o błogosławieństwo dla nas i pomyślny, dalszy rozwój Kościoła w Polsce.

Chrystus Pan powiedział, że bez Niego nic uczynić nie możemy. Niech On nas prowadzi, niech prowadzi nas w święty bój, abyśmy mogli pracować dla większej chwały Bożej, dla pożytku ludu polskiego, dla chwały i jedności naszej odrodzonej Ojczyzny, której nasz Kościół i inne Kościoły chrześcijańskie w Polsce mają tak dużo do zawdzięczenia. Dlatego niech z serc naszych wypłynie pieśń gorąca, serdeczna: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”



Biskupi w prezbiterium katedry Św. Łucha w Warszawie. Od prawej: Bp Tadeusz R. Majewski, Bp Tadeusz F. Zieliński, Bp Franciszek Rowiński, Bp Maksymilian Rode.



REFLEKSJE Z NAIROBI (IV)

Pragnę poniżej zapoznać Czytelników z treścią dwóch referatów wygłoszonych na sesjach plenarnych przez Roberta Mc A. Brown'a Duprey'a. Zwłaszcza referat Roberta Brown'a był szczególnie interesujący.

Prof. Mc A. Brown, Amerykanin, usiłował w swym referacie odpowiedzieć na pytanie: Kim jest dziś dla nas Jezus Chrystus, który wyzwala i jednoczy? Osoby Jezusa Chrystusa — mówił — nie można zamknąć w żadnej formule teologicznej lub jakiegokolwiek innej. Jeśli Chrystus jest Synem Boga Żywego, to kim jestem ja, któremu postawiono to pytanie? Zapewne inną odpowiedź na pytanie, kim jest Jezus Chrystus, da człowiek przebywający w więzieniu, a inną pracownik uniwersytetu, inną kobieta, inną mężczyzna, inną biały Afrykanin, a inną Afrykanin czarny. Jeśli więc będą w dyskusji padały odpowiedzi, należy wiedzieć jak najwięcej o odpowiadającym.

Przy tej okazji prof. Brown z całym autorytetem i skromnością przedstawił samego siebie Zgromadzeniu. Jestem białym — powiedział — w świecie, w którym niesprawiedliwie dominują biali. Przemawiam w kraju czarnych, na Zgromadzeniu o przeważającej liczbie ludzi czarnych.

Jestem obywatelem USA w świecie, w którym małe i większe narodości usiłują wszelkimi środkami uwolnić się spod przewagi politycznej, gospodarczej i wojskowej Stanów Zjednoczonych. Symbolizuję tym samym (choć osobiście w to się nie włączam) najróżnorodniejsze formy ucisku, które wielu z nas stara się w imię Ewangelii przezwyciężyć, a mianowicie rasizm, wybujały seksualizm, imperializm, klasowe przywileje. Kocham swój kraj, lecz równocześnie wstydzę się za niego. O ile przybyliśmy z Azji południowo-wschodniej, to amerykańskie bombowce — najwstrętniejsza broń ze wszystkich wynalazków ludzkich — zniszczyła wasz kraj i wasze rodziny. Jeśli przybyliśmy z Ameryki Łacińskiej, to może wasi przyjaciele lub członkowie rodziny cierpią głód z powodu wyzysku gospodarczego stosowanego przez przedsiębiorstwa amerykańskie; a może wasi przyjaciele lub rodziny są torturowane przez własną policję, która nauczyła się tego od naszej policji? Trzeba najpierw — jak to Chrystus Pan powiedział — spojrzeć belkę we własnym oku zanim ujrzy się źdźbło w cudzym.

W dalszym ciągu referatu prof. Brown starał się odpowiedzieć na pytanie: Z czego wyzwala nas Jezus Chrystus? Przede wszystkim wyzwala nas z na-

szych grzechów. Następnie wyzwala z fałszywych postaw, na których usiłujemy oprzeć swe życie: z rasizmu, imperializmu, dominacji jednych klas nad drugimi oraz z wszelkich innych form ucisku społecznego. Gdy ktoś szuka pewności w fakcie, że jest mężczyzną, to powinien wiedzieć, że w Chrystusie nie ma mężczyzny ani niewiasty. Gdy szuka pewności w uprzywilejowanej klasie, dowiaduje się, że Chrystus swoją dobrą nowiną kieruje w pierwszym rzędzie do ubogich.

Jezus Chrystus wyzwala nas do możliwości patrzenia na świat innymi oczyma niż nasze, oczyma tych, którzy cierpią w kaidanach wołając o chleb i też o sens życia. Pamiętajmy, że Jezus powiedział: „nie samym chlebem żyje człowiek”, jednak nie twierdził, że człowiek bez chleba żyć może. Opuszczając swoich uczniów, pozostawił im jako dowód swej obecności Chleb i Wino.

Świat dookoła nas jest głęboko rozdzielony, może głębiej, niż to zauważamy. Chrześcijaństwo trwa jeszcze w rozłamie na katolików i protestantów. Prawosławni nie sympatyzują z zielonoświątkowcami, a anglikanie sprzeciwiają się kwakrom, a kalwini luteranom. Powinniśmy jednak ponad tymi przeciwieństwami dążyć do jedności, do której Chrystus nas nawołuje. Do jedności prowadzi tylko jedna droga, droga wyznania naszej wiary za podział. Wiara w moc Jezusa stworzy możliwości ponownego połączenia mimo przeciwieństw.

Wyznanie naszej wiary będzie pierwszym krokiem do nowego posłuszeństwa. Gdy wyjdziemy sobie naprzeciw, zaczniemy z większą wiarą przystępować do pożądanego jedności.

Jesteśmy obywatelami różnych państw, jednak w pierwszym rzędzie jesteśmy obywatelami Królestwa Bożego, stworzeni na podobieństwo Boże, a Bóg widział, że ta część stworzenia była „bardzo dobra” (1. Mojż. 1,31).

Nasza wiara jest wiarą w zmartwychwstanie, które zwyciężyło śmierć. Będąc w konsekwencji wolni i pojednani z Bogiem, pozostajemy Mu wierni!”

FRAGMENTY Z WYSTĄPIENIA O. PIERRE DUPREY

Jak wiadomo, w V Zgromadzeniu w Nairobi brali udział również i obserwatorzy. Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijańskich Rzymskokatolickiego był licznie reprezentowany przez grupę duchownych i świeckich działaczy z o. Duprey'em na czele. Z uwagi na fakt, że moje

wrażenia z Nairobi zaczęły się ukazywać w „Rodzinie” akurat w okresie Tygodnia Modlitw o jedność chrześcijan, dlatego pozwałam sobie zacytować niektóre fragmenty z wystąpienia ks. P. Duprey'a.

Na wstępie referent wyraził podziękowanie Panu Bogu za Jego obecność na Plenum, stwierdzając, iż obecne Zgromadzenie Ogólne jest daleko więcej reprezentacyjne, aniżeli poprzednie. Podkreślił, że jedność chrześcijan nie jest dziełem ludzi, lecz darem Bożym. Na IV Plenum — mówił — wyrażono się o jedności Kościoła w sensie „wspólnoty związanej” (po łacinie: conciliare = złączyć, połączyć, concilium — zebranie dostojników kościelnych). Zgodnie z tym przedłożono V Plenum zalecenie: „Ten jeden Kościół rozumieć należy jako złączoną wspólnotę gmin („local churches”). W tej złączonej wspólnocie posiada każda razem z innymi gminami pełną katolickość, wyznaje tę samą wiarę apostołską i dlatego uznaje innych za członków tego samego Kościoła Chrystusowego, kierowanych tym samym Duchem. Jak więc podano na Plenum w N. Delhi, są oni złączeni, ponieważ otrzymali ten sam chrzest i obchodzą tę samą uroczystość eucharystyczną; zatem uznają członków oraz urzędy kościelne innych gmin. Są zjednoczeni wspólnym poleceniem wyznawania Ewangelii o Chrystusie, służenia światu i świadectwa przed światem. W tym celu stara się każda gmina utrzymać nawiązane stosunki, nawiązać inne, ze siostrzanymi gminami i wyrażać się o nich życzliwie na wspólnych spotkaniach.

Ponieważ różni członkowie każdego Kościoła lokalnego i różne Kościoły lokalne manifestują bogatą różnorodność oraz mogą i powinny rozwijać własną indywidualność, nie powinny różnice kulturalne, socjologiczne, psychologiczne, polityczne ani też różnice historyczne naruszać integralność tej jednej wiary apostołskiej. Wskutek działania Ducha św. ucieleśnia się Słowo żywe, Syn Boży w tym jednym Kościele, jednym ciele Chrystusa, we wspólnocie tych, którzy uwielbiają Ojca w prawdzie. Mają udział w Tym, który powiedział: „Jestem prawdą”. Ta żywa prawda jest celem, do którego podążają wszystkie Kościoły w ich poszukiwaniu prawdy. Ta złączona wspólnota (konciliarność) jest wyrazem wewnętrznej jedności Kościołów, podzielonych przestrzenią, kulturą i czasem, lecz tę jedność przeżywają intensywnie w Chrystusie.

Obecne międzykonfesyjne zgromadzenia nie stanowią złączonych wspólnot, ponieważ nie są

złączone wspólnym zrozumieniem Wiary Apostolskiej, wspólnym Urzędem i wspólną uroczystością Eucharystii. Niemniej jednak wyrażają szczerze życzenia uczestniczących Kościołów, w stanowieniu tymczasowego znaku prawdziwie złączonej wspólnoty, dążącej do swego urzeczywistnienia. Taka jedność będzie prawdziwym znakiem jedności ludzkości.

Każdy Kościół, który chce świadczyć o Ewangelii Chrystusa, musi być mocno zakotwiczony w kulturze i stylu życia narodu, do którego jest posłany. Każda kultura formowana być musi przez posłannictwo chrześcijańskie. Lud Boży znajdzie swoją pierwszą identyczność zawsze w jedności Kościoła uniwersalnego.

W bardzo dużych skrótach przedstawiłem powyższe wystąpienie. Robert Mc A. Brown — chrześcijanin, ekonomista, przedstawił swój punkt w sposób jasny, oryginalny i ciekawy.

O. Pierre Duprey, duchowny z rzymskokatolickiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijań, którego wystąpienie zostało zaaprobowane przez wysokich dostojników z Watykanu, mówił bardzo ogólnikowo o koncyliaryzmie, o „wspólnocie” o jedności Kościoła, mówił w sposób mało sprecyzowany.

Obrazy V Ogólnego Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w Nairobi zostały zakończone wspólnym nabożeństwem w godzinach wieczornych w dniu 10 grudnia 1975 roku. Na uwagę zasługuje fakt, iż Słowo Boże czytano w tym dniu w różnych językach, a nawet narzeczeniach. W stolicy tego afrykańskiego kraju, publicznie, po raz pierwszy, na zakończenie światowego zgromadzenia, odczytałem w języku polskim tekst z Księgi Izajasza: „Bo tak mówi Ten, który jest Wielki, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”. Królujecie na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych. Bo nie na wieki wiodę spór i nie na zawsze się gniewam, w przeciwnym razie musiałby przede mną wstać duch i istnienia, które Ja wam stworzyłem” (57, 13-16) — oraz tekst z Księgi Jeremiasza: „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśl pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją”.

Powyższe słowa stanowiły mocny akcent kończący V Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w Nairobi.



wypadku nie traktuje postu jako pewnej formy czynienia nacisku na samego Boga, co znajdowało bardzo często swój wyraz w postach praktykowanych przez Izraelczyków, a co było zwalczane już przez proroków, a zwłaszcza przez proroka Izajasza.

Jezus zwalcza wszelkiego rodzaju wypaczenia i wykoślawienia wzniosłej idei postu. Ostro zwalcza i piętnuje tych, którzy pościli dla poklasku, dla zyskania sobie opinii pobożnego człowieka. Dlatego potępia tych, którzy poszcząc szli przez zatłoczone ulice w poniedziałki i w czwartki — a więc w dni targowe u Żydów — z rozwichrzonymi włosami, w zabrudzonym ubraniu i pobielanymi kredą twarzami. W oczach tłumów uchodzili za bardzo pobożnych. Wzbudzali podziw. W oczach Jezusa wzbudzali litość i obrzydzenie. Post nie polega bowiem na tym, aby chodzić brudnym i obdartym, post nie jest też na pokaz. Dlatego Jezus powie: „Gdy pościecie, nie przybierajcie posępnego wyrazu twarzy, jak to czynią obłudnicy: wyniszczają swe oblicza, aby ludziom pokazać, że poszczą... Gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz, żeby nie ludzie widzieli, że pościsz, tylko Ojciec twój, który obecnie jest w skrytości” (Mt. 6,16 ns.).

Dla współczesnych chrześcijan post wydaje się być przeżytkiem, czymś zupełnie niezrozumiałym. Wydaje się też, że współczesny człowiek zagubił istotne wartości postu. Może dlatego, że post dla wielu kojarzył się zawsze z pokutą, ze smutkiem, z karą. Do zagadnienia postu podchodzono też często czysto formalnie i rytualnie. W przekonaniu większości post polegał głównie na powstrzymaniu się w oznaczonym dniu od spożywania pokarmów mięsnych. Oczywiście, że taki post też spełniał swoją rolę, choćby ze względów czysto zdrowotnych. Organizm bowiem potrzebuje odpoczynku, zwolnienia ustroju pokarmowego od przeciążenia. Ale same względy medyczne nie stanowią jeszcze o istocie postu. Powstrzymanie się od spożywania pokarmów mięsnych to tylko jedna z form postu. Istotną treścią postu jest podjęcie walki z własnymi nawykami, słabościami i nałogami. Post ma dopomagać nam w wyrobieniu sobie nawyku i umiejętności odrzucania rzeczy i przyjemności zbędnych, a skoncentrowaniu się na tym, co jest najważniejsze w życiu. W takim rozumieniu postu jego istotna treść nie sprowadza się wyłącznie do pożywienia. Można bowiem być idealnym jarosem i nigdy nie pościć. Można też dla odmiany spożywać pokarmy mięsne nawet w piątki, zwłaszcza jeżeli tego wymaga ciężki charakter pracy, i zachować jednocześnie post. Jeżeli bowiem post ma osiągnąć w nas swój skutek, to musi on obejmować całą naszą strukturę, nie tylko ustrój pokarmowy, ale i wszystko to, co jest dla człowieka źródłem informacji. A w tym względzie formy postu są przebogate. O wyborze tej czy innej formy powinien zdecydować sam człowiek, w zależności od tego co chce osiągnąć. Prowadzę odciepały tryb życia, zatrzymam organizm i obciążam tłuszczami — zrozumiałe, że muszę narzucić sobie post, nie dlatego, że tak każe Kościół, ale dla własnego zdrowia. Człowiek bowiem organicznie zatruty nie może być zrównoważony psychicznie, nie może być panem siebie. Jestem nałogowym palaczem lub ciągnie mnie do kieliszka — to postanowię sobie, że ograniczę palenie papierosów choćby w najbliższy piątek i zamiast dwudziestu wypalę dziesięć. To będzie post. To będzie dla mnie okazją do sprawdzenia samego siebie, do walki z samym sobą. Moją przywarą jest nadmierne gadulstwo — to dziś zwrócę na siebie uwagę pod tym właśnie kątem. Patrzyłem w telewizor całymi godzinami, oglądając program jak leci. Ani to zdrowe ani pożyteczne. W ramach dobrowolnego postu postanowię, że będę oglądał uprzednio wybrane przeze mnie programy. Zresztą każdy może sobie sam wybrać formę postu. Możliwości są tu ogromne. Zobaczymy, że taki post jest o wiele trudniejszy, niż wstrzymanie się tylko od pokarmów mięsnych. Taka forma postu wymaga dyscypliny wewnętrznej, ustawicznej samokontroli, podjęcia walki z samym sobą w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ale taki post da wewnętrzne zadowolenie, dopomoże w odrzucaniu zbędnych rzeczy i przyjemności, pozwoli na skoncentrowanie się na głównym celu życia.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

TREŚĆ I FORMY POSTU

Praktyka postu w religii możeszowej — podobnie zresztą jak i w innych religiach wschodnich — stanowiła istotną część życia religijnego. Jak do tej praktyki ustosunkował się Jezus Chrystus?

Jezus nie znosi postu. Dostrzega w praktyce postu wartości twórcze. W poście właściwie rozumianym Jezus widzi przede wszystkim źródło mądrości, dyscypliny wewnętrznej i równowagi psychicznej. Przykład takiego właśnie rozumienia postu znajdziemy już w opisie sceny „kuszenia na pustyni” (Mt. 4,1-11; Mk. 1,12-13; Łk. 4,1-13). Jezus udaje się na pustynię. Chce pozostać sam, by z dala od gwaru życia oddać się głębokiej kontemplacji i zadumie. Co było przedmiotem tej kontemplacji? Jezus analizuje cel i metody misji, jaką Mu zlecił do wypełnienia Ojciec. Przy zachowaniu ścisłej ascezy i reguł surowego postu Jezus toczy walkę z samym sobą. Walka ta została nam przedstawiona przez Ewangelistów w barwnym opisie, ujętym w literackiej formie dialogu z „szatanem”. Jezus zastanawia się nad tym jaką wybrać drogę. Znał swoją potęgę. Mógł wykorzystać moc czynienia cudów, nie wyjącając nawet mocy „zamiany kamieni w chleb”, w celu zrobienia błyskotliwej kariery, ubicia dobrych interesów, zdobycia stanowiska i opinii szanowanej osobistości. Mógł też wykorzystać swą moc i narzucić swe panowanie polityczne nie tylko nad Izraelem, ale i nad całym światem. Mógł przy tym posłużyć się normalnymi środkami, tzn. środkami, jakimi posługiwali się ówczesni politycy i dyktatorzy. A ci dobrze wie-

dzieli o tym, że aby opanować świat i ludy trzeba posługiwać się przemocą, kłamstwem, propagandą zatruwającą umysły, ogłupianiem narodów przy pomocy wszelkich dostępnych środków i otumanianiem obietnicami. O tym wiedział też zapewne i Jezus. Dlatego odrzuca zdecydowanie wszelką pokusę przyjęcia przez siebie roli mesjasza politycznego. Jego celem będzie Królestwo Boże, nie królestwo ludzkie, nie królestwo polityczne. Skoro inny cel, to i metody działania muszą być różne. Dlatego Jezus wybiera drogę znaczoną tułaczką, bezdomnością, szukaniami i drwinami, a wreszcie śmiercią kryminalistów — szubienicę krzyża. Określenie celu i metod było owocem długiego postu Jezusa.

Czy Jezus mógł wówczas podjąć inną decyzję? Oczywiście. Ale wówczas — jak pisze trafnie Claude Tresmontant — musiałby wyrzec się nauczania tego, czego uczył. Musiałby wyrzec się przekazania ludzkości tego, co miał jej przekazać. A chciał przekazać i przekazał naukę, którą uważał za pochodzącą od samego Boga i absolutnie konieczną, ażeby ludzkość stała się wreszcie dojrzała w swej godności i wolności, aby osiągnęła swoją normalną pełnię, ażeby doszła do swego kresu i zdobyła cel, do którego jest przeznaczona, a którym jest osiągnięcie dobrowolnego udziału w życiu Bożym.

Dla Jezusa post był szkołą mądrości. I post w praktyce Jezusa nie ma wcale charakteru pokutnego, czymś co nosiłoby na sobie piętno kary. Nie praktykuje też postu dla samego postu lub dla zachowania jedynie przepisów religijnych. A już w żadnym



kupa Hodura jako niezwykle, wspaniałego kapłana, nauczyciela i serdecznego opiekuna. Był i jest nadal dla mnie wzorem szlachetnego, prawego człowieka. Jego głębokie, mądre i wruszające kazania uczyły mnie gorącej wiary, prawdy o życiu, patriotyzmu i umiłowania Polski. Dla dorastającego chłopca, jakim wówczas byłem, Biskup Franciszek Hodur był wspaniałym wzorem do naśladowania. Zachwycał mnie ogromem swojej wiedzy i różnorodnością zainteresowań. Troska Biskupa Hodura o parafian, a w szczególności o dzieci i młodzież, przejawiała się nieustannie — patronował wielu imprezom, organizował przedstawienia dziecięce i młodzieżowe, uczył nas polskich pieśni narodowych i polskiej modlitwy.

Jako 11-letni chłopiec powrócił Pan z rodzicami do Polski. Jaka była Pana młodość i kontakty z Kościołem Narodowym w Polsce?

Łęsknota za Ojczyznę, łęsknota za Polską była bardzo silna w moich rodzicach. To też kiedy ojciec mój po wypadku w kopalni w Scranton został inwalidą i otrzymał rentę, postanowili wrócić do rodzinnego kraju. Przyjechaliśmy do Polski w 1922 roku i

ZASŁUŻENI DLA KOŚCIOŁA



Czy w Elblągu działała już polskokatolicka parafia?

W Elblągu właśnie rozpoczynano organizowanie polskokatolickiej parafii. Skontaktowałem się więc z księdzem Ceranem i razem zabraliśmy się do pracy. Trudności było wiele, ale dopingowała nas wzrastająca z każdym dniem liczba nowych parafian. Szybko mieliśmy aktywną, liczną i ofiarną parafię. Wtedy właśnie rozpocząłem pracę organisty w kościele.

Mija właśnie trzydzieści lat od Pana przyjazdu do Elblągu — trzydzieści lat pracy w elbląskiej parafii. Prosimy o wspomnienia z tego okresu.

Przez całe minione trzydziestolecie zarówno ja, jak i inni parafianie, zawsze staraliśmy się dbać o dobre imię parafii i Kościoła Polskokatolickiego. Staraliśmy się pracować ofiarnie, nie szczczędając czasu i sił.

Szczególnie serdecznie wspominam okres 12 lat pracy przy księdzu Józefie Oftonie, który swoją postawą dopingował parafian. Ks. Józef Ofton nadał wiele blasku i życia elbląskiej parafii.

Jakie są Pana pragnienia na przyszłość?

Pragnę nadal ofiarnie pracować dla dobra elbląskiej parafii i całego Kościoła Polskokatolickiego, jego rozwoju i rozkwitu. Pragnę też, aby ideały, które w młodości zaszczylił mi Biskup Franciszek Hodur, zawsze przyświecały mojemu życiu.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę, życząc zdrowia i siły w pracy dla dobra naszego Kościoła.

Rozmawiała MIROSLAWA KUŻEL

Ochrzcił mnie Biskup Hodur...

Korzystając z odwiedzin w Redakcji pana Franciszka Kucińskiego z parafii w Elblągu przeprowadziliśmy z nim rozmowę, którą pragniemy podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Dowiedzieliśmy się, że urodził się Pan w Scranton. Jakie koleje losu rzuciły tam Pana rodzinę?

W roku 1908 rodzice moi, mieszkający dotąd w Płocku, razem z falą emigracji zarobkowej zdecydowali się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Tam osiedlili się w Scranton. Jak wielu innych Polaków, początkowo czuli się zagubieni i obcy na ziemi amerykańskiej, toteż szukali kontaktów z innymi rodakami. Największym wówczas skupiskiem Polaków w Scranton był Polski Narodowy Kościół Katolicki. Ojciec mój był człowiekiem głęboko wierzącym, rozmiłowanym w Słowie Bożym, Biblia była dla niego najcenniejszą księgą, źródłem wiary, miłości i mądrości. Idea Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego stała się więc bardzo szybko bliska moim rodzicom, toteż zostali jego wyznawcami. W domu naszym panowała atmosfera religijności i wielkiego szacunku wobec Biskupa Franciszka Hodura, którego rodzice moi darzyli miłością i zaufaniem, zarówno jako organizatora Kościoła, kapłana, jak i człowieka.

Urodził się więc Pan w polskokatolickiej rodzinie?

Tak i uważam to za wielkie szczęście. Urodziłem się 7 lutego 1911 roku i wtedy rodzice moi zwrócili się z prośbą do Biskupa Franciszka Hodura, aby osobiście udzielił mi sakramentu chrztu świętego. W czasie świąt wielkanocnych otrzymałem chrzest z rąk Biskupa Franciszka Hodura. Ten fakt jest do dziś powodem mojej dumy i myślałem, że od dzieciństwa wywarł wielki wpływ na moje życie.

A jaki wpływ na Pana wywarł Biskup Franciszek Hodur?

Całe moje dzieciństwo, do 11 roku życia, upływało przy katedrze w Scranton. Chodziłem na lekcje religii, prowadzone przez Biskupa Hodura i innych księży. W sercu moim i w pamięci chowam wspomnienie Bis-

osiedliliśmy się w Łomży, gdzie istniała już parafia polskokatolicka. Rodzice moi byli aktywnymi parafianami, mimo iż w okresie międzywojennym w Polsce nie było łatwo być wyznawcą Kościoła Narodowego. Ja również czułem się już związany silnymi więzami z moim Kościołem. Od roku 1924 uczyłem się w Warszawie w Technikum Elektryczno-Mechanicznym, jednocześnie pracując zarobkowo.

Pierwsze moje kroki w Warszawie skierowałem do parafii polskokatolickiej, której proboszczem był wówczas, obecny biskup, Julian Pękala. Wyniesioną ze Scranton wolę pracy dla dobra Kościoła starałem się tutaj spożytkować. W wielu trudnych chwilach pomagało mi wspomnienie Biskupa Franciszka Hodura.

Tak było do roku 1939. Wybuch wojny zapewne i Pana losem pokierował?

Jak wszyscy Polacy wspominam lata wojny z bólem. Brałem udział w działaniach wojennych, w wyniku których znalazłem się we Włoszech. Po wojnie, w roku 1946, powróciłem do kraju, z dala od którego nie potrafiłbym żyć. Osiedliłem się w Elblągu, gdzie mieszkam do dziś.

Uwaga! Przypominamy! Konkurs literacki!

Z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, przypadającej w dniu 1 lutego 1976 roku, ogłosiliśmy Konkurs Literacki na pamiątnik, wspomnienie lub opowiadanie — związane tematycznie z Kościołem Polskokatolickim. Szczegółowe dane dotyczące konkursu opublikowaliśmy w „Rodzinie” nr 5 z 1.II.br. Nagrody: I — 3.000 zł, II — 2.000 zł, III — 1.000 zł oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Przypominamy: prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji tygodnika „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Konkurs literacki”.

Młodzi — i ich zainteresowania



„Droga Redakcjo — pisze pani Hanna T. z Opola — mam kłopoty ze swoim jedynakiem. Ostatnio syn bardzo się zmienił. Zawsze był taki wesoły, cieszył się dosłownie ze wszystkiego. Bywało, że całymi wieczorami rozmawialiśmy o jego sprawach, o szkole i kolegach. Nigdy nie ukrywał niczego przed nami. Od kilku miesięcy jest jakiś inny, milczący i zamysłony. Nadmienię jeszcze, że ukończył w grudniu 15 lat. Myśleliśmy, że może jest chory — lecz lekarz stwierdził, że jego stan fizyczny jest zadowalający. Mąż kupił mu na urodziny aparat fotograficzny, aby czymś się zainteresował. Martwię się, że może zanadto go rozpieszczamy. Ale właściwie to zawsze staraliśmy się być rodzicami postępowymi i konsekwentnymi. Jak mamy z nim teraz postępować? Pomóżcie!”

Po przeczytaniu tego listu stwierdziliśmy, że problem poruszony przez panią Hannę na pewno zainteresuje wielu Czytelników, dlatego też odpowiadamy nań nieco obszerniej.

Miła Czytelniczko! Pani syn znajduje się w wieku dorastania, stąd te wahania nastrojów — od wesołości do nagłego smutku. Jest to okres wszechstronnego rozwoju całego organizmu, przeobrażania się dziecka w człowieka dorosłego. Proces ten odbija się na całym organizmie młodego chłopca, wywiera wpływ na jego psychikę i w większości przypadków stwarza duże trudności wychowawcze. Młodzi zaczynają „filozofować”, krytykować. Przedmiotem ich krytyki mogą być zarówno ludzie z najbliższego jak i z dalszego otoczenia, ich postępowanie i wypowiedzi. Młodzi konfrontują fakty, teorię i praktykę, dostrzegają często w sposób bezkompromisowy sprzeczności między nimi, domagają się zmian, szukają nowych rozwiązań. W ścisłym związku z rozwojem intelektualnym młodzieży pozostają jej zainteresowania. Wraz ze wzrastającą wiedzą o samym sobie i dążeniem do zrozumienia siebie, ważne stają się zagadnienia dotyczące osobistych przeżyć i doznań. Młódziez zwraca się wtedy ku rówieśnikom, którzy myślą i czują podobnie, pragnie ich uznania i przyjaźni. Jeśli nie znajdują przyjaciół, czują się nieszczęśliwi, samotni.

Należy więc stworzyć chłopcu dom otwarty, choćby ten najskromniejszy, w którym mógłby przyjmować kolegów, przyjaciół i

znaleźć czas na rozmowę z młodzieżą. Pisaliśmy już na ten temat w nr 5 (806) z dn. 1 lutego br. „Rodziny”. Rozumni rodzice nie wymagają zwierzeń, obserwują natomiast dziecko i starają się je zrozumieć.

Troska rodziców o dorastającą młodzież jest uzasadniona. Mając na uwadze fakt, że młodzi ludzie wkładają wiele energii i z pasją realizują swoje zainteresowania, starajmy się umiejętnie proponować i poszerzać, a czasem i dyskretnie podsuwać zainteresowania młodym. Oczywiście, nie mogą one przeszkadzać w nauce lub szkodzić zdrowiu. Pozytywne zainteresowania pobudzają do myślenia, usamodzielniają, powodują zdolność do długotrwałych nieraz wysiłków w określonym kierunku. Skupiając myślenie i działanie na pewnych treściach i czynnościach sprawiamy, że człowiek się nie nudzi i wyładowuje bardzo nagromadzoną — w okresie dorastania — energię.

Bardzo słusznie uczynił mąż Pani kupując synowi na urodziny aparat fotograficzny. Fotografowanie jest zajęciem godnym poparcia u młodzieży, a nawet u dzieci. Ma bowiem zalety wychowawcze, gdyż łączy wiedzę naukowo-techniczną (np. zastosowanie wiadomości z optyki i chemii) z wyrobieniem wrażliwości na piękno, rozwija zainteresowania artystyczne. Dla początkujących fotoamatorów dobry jest zwłaszcza prosty i tani aparat — można nim przecież wykonywać też piękne zdjęcia. Prosty aparat jest lepszy niż zautomatyzowany i uczy oceniać odległości „na oko”, wyrabia wrażliwość na nasświetlanie fotografowanych obiektów. Fotografowanie może stać się dla chłopca trwałym hobby. Trzeba też podkreślić, że m.in. i fotografika jest prawdziwą sztuką, która ogromnie wzbogaca życie intelektualne młodego człowieka. Słuszny jest pogląd, że dzieło sztuki — to najsubtelniejsze, najbardziej urzekające i najskuteczniejsze narzędzie, tzw. moralnej propagandy na świecie. Dzięki wychowaniu estetycznemu nieraz amatorska twórczość artystyczna staje się dla wielu ludzi potrzebą życiową. Ubogie i smutne jest życie człowieka, który nie umie dostrzegać i przeżywać piękna otaczającego go świata.

„Każdy — powiedział już wielki Goethe — powinien codziennie posłuchać trochę muzyki, przeczytać jakiś wiersz, obejrzeć dobry obraz i, o ile to możliwe, powiedzieć kilka rozsądnych słów...”

Upowszechnienie fotografii kolorowej, wielobarwnych wydawnictw albumowych z

reprodukcjami dzieł sztuki, sprawia, że dom rodzinny ma o wiele więcej możliwości i wzorów niż kiedykolwiek, aby kształtować zainteresowania i wrażliwość estetyczną dziecka. Także szkolne kółka zainteresowań, w omawianym przypadku fotograficzne, odgrywają dużą rolę w wychowaniu estetycznym młodzieży.

W szkole, do której syn Pani uczęszcza, na pewno takie kółko istnieje. Dobrze więc by było, gdyby się do niego zapisał, a to z dwóch względów. Po pierwsze: do kółka takiego należy wielu młodych ludzi, syn mógłby więc z kimś się zaprzyjaźnić. Może nie ma on prawdziwego przyjaciela — stąd jego smutek! Wspólne zainteresowania zbliżają do siebie młodzież. Po drugie: zakres wiadomości z dziedziny fotografii na pewno znacznie zostałyby poszerzone.

Droga Czytelniczko! Radzimy więc nie zamykać się, na pewno wszystko się wyjaśni i stosunki w rodzinie wrócą do normy. Chłopcu zaś życzymy, aby w przyszłości stał się znanym i cenionym fotografikiem.

PRZYJACIEL

Rok 1976 został ogłoszony w naszym kraju Rokiem Czytelnictwa i Bibliotek. W związku z tym zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z następującym apelem:

Drodzy Czytelnicy! Zapewne i u Was w domu, być może gdzieś na strychu czy w piwnicy, znajdują się zapomniane, niepotrzebne stare Biblie i książki o treści religijnej z ilustracjami. Prosimy Was, przyslijcie te książki pod adresem tygodnika „Rodzina”, ul. Kredytowa 4. 00-062 Warszawa, by wzbogacić bibliotekę naszego Wydawnictwa.

Wśród Czytelników, którzy nadesłały najciekawsze stare Biblie i książki, rozlosowana zostanie atrakcyjna nagroda rzeczowa.



o Kurii Biskupiej we Wrocławiu wpłynął list od pana Włodzimierza D. z Legnicy. Autor listu prosi o podanie w tygodniku „Rodzina” (w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”) adresu najbliższej parafii polskokatolickiej oraz dokładnych informacji na temat miejsca ogłoszenia Dekalogu.

Na interesujące Pana sprawy odpowiadamy następująco:

1. Szczegółowy wykaz polskokatolickich parafii, wraz z dokładnymi ich adresami, znaleźć Pan może w Kalendarzu Katolickim na rok 1976. Kalendarz ten można nabyć w kioskach „Ruchu” albo w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Aby jednak nie musiał Pan zbyt długo czekać na interesujący Pana adres, informujemy: najbliższą Legnicy polskokatolicką parafią jest parafia pw. św. Antoniego w Świdnicy Śląskiej, ul. Muzealna 2, a także parafia św. Krzyża w Złotorzy, ul. Cmentarna 10; marginesowo dodajemy, że obecnie w Złotorzy przeprowadza się generalny remont kościoła, co jednak nie koliduje ze zwykłym porządkiem nabożeństw.

2. Panie Włodzimierzu, gratulujemy z powodu tak dużej wnikliwości w problematykę biblijną. Fakt ten świadczy, że świadomie Pan zgłębia swą wiedzę religijną. Jest to niewątpliwie niezbędną potrzebą naszych czasów! Spełniając zatem Pańskie życzenie wyjaśniamy, iż na ogół zwykło się mniemać, że Dekalog został proklamowany na górze Synaj. Istnieje jednak poważna trudność w tym względzie, ponieważ Pismo św. używa dwóch nazw na określenie góry Dekalogu, raz nazywając ją górą Synaj (np. Wyjść. 19,18-20; Kapł. 33,9-15), to znów górą Horeb (np. Pwt. Pr. 4,10). Już od dawna podejmowano próby wyjaśnienia tej podwójnej nazwy góry objawienia Dekalogu; jedno jest wszakże pewne: Pan Bóg objawił, proklamował przykazania na jednej tylko górze, a nie na dwóch. Ze wszystkich jednak możliwości, zgodnie z najnowszą interpretacją biblijną, należy przyjąć, że górą nadania Dekalogu jest Dżebel Musa — Góra Mojżesza, która równocześnie mogła mieć dwie nazwy, tzn. Horeb — nazwa madianicka i Synaj — nazwa pierwotna. Podobnie rzecz miała się w okresie powstania Pięcioksięgi Mojżesza z nazwą góry Hermon: w języku fenickim — Serjon, a w języku Amorejczyków — Senfr.

Pan mgr Zenon P. z Olsztyna pisze, iż bardzo interesowały go w „Rodzinie” artykuły z dziedziny patrologii. W swoim liście stwierdza on m.in.: „Mam wewnętrzną satysfakcję, że Polskokatolicki Kościół, należący do grona Kościołów Starokatolickich, na łamach swojego tygodnika popularyzuje wybitniejsze postaci uczonego chrześcijańskich pierwszych stuleci”. Pan Zenon prosi także o kilka informacji z życia Filona z Aleksandrii.

Chętnie spełniamy Pana życzenie i przynajmniej naszkicujemy sylwetkę „Mistrza egzegezy biblijnej”, gdyż taki właśnie przydomek otrzymał Filon z Aleksandrii (centrum umysłowego życia Wschodu), żyjący tamże w pierwszej połowie II wieku. Z braku miejsca w naszej rubryce musimy, niestety, ograniczyć się tylko do podania kilku informacji z jego życia.

Filon pochodził z rodziny żydowskiej. Skwapliwie i z wielkim powodzeniem studiował Biblię, a w efekcie stał się zwolennikiem alegorycznej interpretacji ksiąg świętych. Przez takie rozumienie problematyki dążył on do pewnego rodzaju symbiozy i korelacji nauki chrześcijańskiej z filozofią grecką, a więc dążył do ujęcia doktryny chrześcijańskiej w możliwie zwarty system filozoficzny i teologiczny.

Szczegółowsze informacje na ten temat znajdzie Pan, Panie Zenonie, np. w „Patrologii” ks. doc. dra Szczepana Włodarskiego, wydanej w r. 1965 przez Wydawnictwo Literatury Religijnej. Najlepiej byłoby o tę książkę zwrócić się do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa.

Pana i innych Czytelników zainteresowanych tematyką patrologiczną informujemy, że Redakcja bynajmniej nie zrezygnowała z cyklu „Ojcowie Kościoła i pisarze starożytności”. „Palęczkę przejął” po ks. Antonim Pietrzyku ks. Jan Kuczek, który w niedługim czasie obiecał przysłać swoje artykuły na ten temat, a także dokonywać wyboru ciekawszych wypowiedzi Ojców Kościoła. Radzimy więc systematycznie czytać „Rodzinę”, a najlepiej zapewnić sobie prenumeratę.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

DUSZPASTERZ



a prośbę kilku Czytelników omówimy w dzisiejszych odpowiedziach temat: **Zdrowie a przesady i zabobony. Pytania Czytelników nie dziwią lekarza, gdyż istotnie w mało której dziedzinie życia spotyka się tak wiele rozmaitych zabobonów i przesądów, jak w tej, która wiąże się ze zdrowiem, chorobą i leczeniem.**

Wiele przesądów i zabobonów wynikało z nadawania siłom przyrody nadnaturalnych właściwości, wiele ze zwykłej ciemnoty; znikają one wraz z upowszechnieniem nauki i kultury, ale jeszcze i dziś spotykamy często ich pozostałości i to nie tylko na tak zwanej „głębokiej prowincji”, ale czasem i w miastach, i w stolicy także...

Wiele „praktyk leczniczych” opartych na starych przesądach może wywołać tylko uśmiech na twarzy, ale niestety spotykamy i takie, które zastosowane zamiast prawidłowego leczenia mogą spowodować tragiczne, czasem już nieodwracalne skutki.

Spośród wielu opowiemy o niektórych tylko, z różnych okresów naszych dziejów.

O **kołtunie** słyszał chyba każdy. Ze słowa tego wywodzi się powiedzenie takie jak kołtuństwo, kołtunieria, określające wyjątkowo zacofane środowisko. Kołtun znany był od kilku stuleci, a spotykano się z nim jeszcze w XIX wieku. Powstał on z niemytych, nieczyszczonych, pozlepianych włosów. Hodowany latami osiągał czasem rozmiary dużej czapy na głowie lub zwiślał z niej na plecy. Oczywiście był także siedliskiem wszy. Przez całe wieki panowało wśród ludu, ale i często wśród lekarzy, przekonanie, że obcięcie go, szczególnie gdy jest „niedojrzały”, prowadzić może do ciężkich chorób, a nawet śmierci!

Aż się wierzyc nie chce, że dopiero niespełna sto lat temu prof. dr Józef Dietl (1804—1898) wykazał, na podstawie kilkuset przypadków szczęśliwie obciętego kołtuna, że jest to pogląd bezsensowny i szkodliwy i należy jak najszybciej usuwać ten „hodowany” zlepek brudu.

Z wiarą w **urok**, w „**złe oko**” powodujące różne dolegliwości spotykamy się tu i ówdzie jeszcze i dzisiaj! A pozostałością wiary w uroki jest do dziś używany okrzyk: „O! na psa urok, świetnie wyglądasz”, którym witamy dawno niewidzianego znajomego. Do dziś także „**odpukujemy**” w niemalowane drzewo czy mówimy śmiejąc się, „**trzeba trzy razy spluć przez lewe ramię**”... Oczywiście to wszystko to już żarty, nie mające dla nas żadnej istotnej treści, ale są to pozostałości dawnych

wierzeń, kiedy to „złe oko” mogło rzucić urok, który można było przerzucić na psa lub ratować się przed nim odpukiwaniem czy spluwaniem przez ramię.

Do jednych z najstarszych przesądów medycznych należy przekonanie, że **ból zęba zależy od robaka**, który się w nim **zagnieździł**. Tego rodzaju rozpoznanie choroby utrwalono już na glinianych tabliczkach pionem klinowym w starożytnym Babilonie. I do nas trafił ten „robak w zębie”, gdyż w zielniku lekarskim z końca XVI wieku spotykamy taki przepis: „przy bólach zęba dobrze stosować nagietek, bo gdy go w nozdrze włożysz czyrwia, któren żywie w zębie, umorzysz”.

Bardzo rozpowszechniona choroba goścowa stanowiła, a niestety i nadal stanowi, wdzienne pole do popisu dla znachorów. I dziś spotykamy się z zaleceniem noszenia **kaszanów w kieszeniach** i obwiązywania się w pasie **miedzianym drutem!** Ma to być skutecznym środkiem na reumatyczne bóle. Zaskodzić nie zaszkodzi, choć i na pewno nie pomoże. Bardziej niebezpieczny w skutkach był inny sposób, do niedawna jeszcze stosowany w różnych rejonach Polski. Było to „**spalanie choroby**”. Zabieg ten wykonywano nad wszystkimi częściami ciała, w których chory wyczuwał „łamanie” czy „darcie”. Spalanie odbywało się za pomocą przedziwa lnianego lub prochu strzelniczego usypanego na krzyż na kawałku tektury albo grubego papieru odpowiednio trzymanego nad chorą częścią ciała. Pewno w czasie wykonywania tych zabiegów podpalenie łózka chorego czy może spalanie i całej chałupy zdarzało się nieraz. Bezpośrednim skutkiem zabiegu mogło być poparzenie chorego, który przypieczony żywcom na chwilę zapominał o gnębiących go poprzednio bólach. Oparzenia były na pewno bardziej bolesne!

Mnóstwo przesądów istniało i do dziś istnieje tu i ówdzie w dziedzinie pielęgnacji niemowląt. Jeszcze się spotyka **czerwone koraliaki lub wstążeczki** zawiązane na rączce niemowlęcia „od złego spojżenia”. Jeszcze dziś spotykamy się z obawą, **by dziecko „nie przełamać”** przy kąpieniu czy przewijaniu. A do niedawna przesądów tych było dużo więcej. Nie powodują one ostatecznie szkód, są po prostu bezsensowne; gorzej natomiast, że i dziś też spotkać się można z podawaniem dziecku, gdy płacze, na uspokojenie **wywaru z makówce**. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż zawarte w makówkach opium działa usypiająco. Środek ten jest jednak bardzo szkodliwy dla niemowląt, a nawet może w większej dawce, spowodować śmierć dziecka.

LEKARZ

Można jeszcze zamówić Kalendarz Katolicki 1976

Serdecznie przepraszamy tych Czytelników, którzy zamówili Kalendarz Katolicki na rok 1976, lecz go nie otrzymali. Po prostu nie dla wszystkich starczyło. Informujemy, że kalendarz można jeszcze zamówić (stron 264, cena 20 zł). Gdy otrzymamy egzemplarze przez kioski „Ruchu” nie sprzedane, nie-

zwłocznie zamawiającym wyślemy. Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, konieczność z dopiskiem na kopercie: „Dodatkowe zamówienie kalendarza”.**

CZASY PATRIARCHÓW



Omówiliśmy dotąd część księgi Genezis, opisujące pradzieje ludzkości od stworzenia pierwszego człowieka do straszliwego potopu. Ocalały z katastrofalnej powodzi ród Noego bardzo szybko rozmnożył się na ziemi. Z upływem wieków, a może tysięcy lat, rozwijały się coraz to nowe pokolenia, ludy, rasy i języki. Różnorodność języków starał się wytłumaczyć bardzo dowcipnie w oparciu o ówczesną wiedzę autor notatki o budowie wieży Babel. Poświęciliśmy tej opowieści poprzedni odcinek w „Rodzinie”. Z całego szeregu narodów autora świętego interesuje tylko jeden naród, zwany później Narodem Wybranym, bo w nim miał się w przyszłości narodzić Pogromca szatana i wszelakiego zła zapowiedziany jeszcze w raju. O powstaniu tego ciekawego

narodu, czyli o jego praojcach zwanych patriarchami, mówią dalsze rozdziały pierwszej Księgi Pisma św. Pierwszym patriarchą, którego dzieje Księga Boża omawia szerzej, był Abraham.

POWOŁANIE ABRAHAMA

Z biegiem czasu ludzie coraz bardziej nizezemnieli i stali się poganami, bo zamiast oddawać cześć prawdziwemu Bogu, modlili się do słońca, gwiazd, księżycy, a nawet do innych rzeczy martwych i do zwierząt, zwłaszcza silnych i niebezpiecznych. Potem porobili sobie różne bałwany z gliny, kamienia czy drzewa i zaczęli się im kłaniać jako

bogom. Wstrętne bałwochwalstwo zapanowało na świecie i trwa w wielu krajach do dnia dzisiejszego, wystarczy wspomnieć święte krowy w Indiach. Ślady bałwochwalstwa mogliśmy jeszcze znaleźć również w naszym kraju!

Stwórca bolał nad tak nisko upadłym człowiekiem. Widział, jak cała prawie kraina w dolinie rzek Eufratu i Tygrysu pokryła się zikkuratami, czyli budowlami podobnymi do wieży Babel, na szczytach których oddawano cześć bóstwom księżycy. Tak było i w mieście Ur, ale był tam człowiek, który zachował prawdziwą wiarę. Tym człowiekiem był Abraham. Bóg postanowił ustrzec bogobojną rodzinę od złego wpływu otoczenia. Pewnego razu rzekł Pan Bóg do Abrahama: „Wyjdź z ziemi ojców swoich do kraju, który ci wskażę. Uczynię cię ojcem narodu wielkiego i będę ci błogosławił, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Abraham uwierzył Panu, zabrał ze sobą żonę swoją Sarę i bratanka Lota z rodziną i udał się w daleką drogę. Po wielu dniach przyszedł do ziemi Chanaan, którą zamieszkiwali potomkowie Chama. Tu znów ukazał się Pan Abrahamowi i rzekł: Potomstwu twemu dam tę ziemię! Była to ziemia bardzo piękna i niezwykle urodzajna, jeśli tylko padały częste deszcze. Abraham

zamieszkał w obiecanej mu przez Boga ziemi.

Ród Abrahama już nie będzie tej ziemi nazywał po staremu — Chanaan, lecz „Ziemią Obiecaną”, a także „Ziemią świętą” albo „Palestyną”. Bóg dotrzymał jak zawsze danej przez siebie obietnicy, ale też Abraham w pełni zasłużył na boże błogosławieństwo, bo posłuszny rozkazowi Pana opuścił miasto swego dzieciństwa na poszukiwanie nowej ojczyzny, a także spełnił drugie życzenie Boga poddając się obrzezaniu, na znak przymierza ze Stwórcą i przynależności do Niego. Odtąd każdy mężczyzna należący do Narodu Wybranego nosił na ciele znak — bliźnię po rance zadanej w czasie obrzędu obrzezania dokonywanego na ciałku dziecka w ósmym dniu życia.

NASZ ZNAK PRZYMIERZA

Niedługo po przyjściu na świat zostaliśmy ochrzczeni. Chrzest święty wyciska na duszy znamię dziecka bożego. Tego znaku nie da się zmyć. Obrzezanie było zapowiedzią, czyli figurą Chrztu świętego, który jest znakiem naszego przymierza z Bogiem.

ksiądz ŁUKASZ



Lilia we łzach

Nagle błyskawica cicha, daleka jeszcze, rozwarła ciemności. Droga pusta.

— Pójdź, dziecko! Wracać trzeba...

— Matko, jeszcze chwilę...

Zuzanna przeczuwa raczej, niż dostrzega, że w oddali, na zakręcie pojawiła się jakaś drobna postać ludzka.

— Ariel?!

Nowa błyskawica: nie, to nie Ariel, to jakiś pastuszek, bo za nim biegnie kilka owiec, wznosząc tumany kurzu.

— Pójdź, dziecko... Niczego nie wypatrzyś...

— Jeszcze chwilę, matko...

Pierwszy grzmot szybko nadlatującej burzy załomotał wśród wzgórz.

Pastuszek nadbiegł z owcami i minął stojące kobiety, osypując je białym kurzem drogi.

— Pójdź, dziecko! Teraz już

całkiem nic nie widać...

Ale kurz opadł, a światło błyskawicy darło co chwila ciemności... Grzmot przewalał się wśród chmur i gór niemilkącym łoskotem.

Nagle krzyk przeraźliwy Zuzanny przedarł się nawet przez warkot burzy.

Anna drgnęła, chwyciła dziewczynę za rękę.

— Co? Co ty widzisz? Gdzie?

— Tam, tam, matko... Patrz, czy to nie Symeon?...

— On... Ale, czemu idzie tak jak błędny... albo ślepy!...

— Symeon!... Sym! A gdzie Ariel Gdzie Ariel?

I w tej chwili Zuzanna uświadomiła sobie, że cały ten dzień i poprzedni i jeszcze przedtem od początku myślała i niepokoiła się i troskała tylko o Symeona... I oto on powraca, a nie ma Ariela... nie ma Ariela!...

Zuzanna biegnie pędem ku ciemniejszej wśród blasku błyskawicy postaci wysokiej, barczystej, chwiejącym, niepewnym zbliżającej się krokiem...

Już dobiega...

Nowe rozdarcie nieba.

Przed nią twarz ukochana, śmiertelnie blada...

Dopadła go.

— Ariel?! gdzie Ariel!?

Wstrząsający huk bliskiego, prostopadłego pioruna ogłuszył ich i oniemił...

Wiek minął, cały wiek, zanim usta Symeona wyszeptaly słowo, które wybawia: „Żyje”!

Roboal dnia tego nie wyszedł przy orce wiosennej. Zaraz o wschodzie razem z córką pospieszył pełen niepokoju do domu Anny.

Może Symeon ocknął się już z omdlenia, w jakie popadł w chwili gdy resztką sił dotarł do Kany i spotkał na drodze Zuzannę?

Jakie szczęście, że jej serce przeczuło ten straszny powrót, że nie uległa wezwaniom Anny i nie odeszła w przód, nim go zobaczyła!... Któż by inny potrafił uprosić sąsiadów, by kilku

mężczyzn w taką ulewę i burzę wyszło z noszami za miasto zabrać omdlałego?...

— Moc Boża czuwa nad nim i nad tobą...

— Nallelu Jah — szepnęła z gorącą wdzięcznością stroskana dziewczyna — Hallelu Jah!

— Ariel żyje — to dobrze, ale gdzie jest?... Czemu Symeon powrócił taki z sił wyczerpany — on, co mógł się mierzyć z lwem?

— Już pewno się ocknął, to powie...

Ale Symeon nie ocknął się jeszcze, albowiem z omdlenia przeszedł w sen tak głęboki jak półśmierć... A sąsiadki słusznie odradziły Annie, gdy go chciała budzić.

— O Jahwa, oby żył!

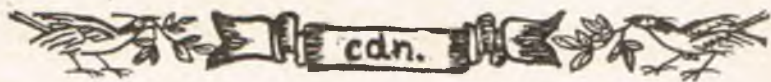
— Czemu on tak rzezi? — pytała Zuzanna, słysząc spoza kotary chrapliwy i świszczący oddech, śpiącego.

— Bo leży na twarzy, na pierśsiach...

— Dlaczego nie położycie go na wznak? Kto słyszał, by chorego kłaść twarzą do postania!...

— Nie można było inaczej on ma całe plecy jakby jedną ranę...

(11) cdn.



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33, administracji: 27-84-23. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Zam. 281. J-60.



GÓRY LODOWE

Biorą one swój początek w Grenlandii. Ta największa wyspa świata, jak wiadomo, pokryta jest w 80 proc. warstwą lodu, której grubość dochodzi czasem do 2300 metrów. Olbrzymie masy lodu powoli, systematycznie jakby „spływają” w kierunku zachodnim, do Zatoki Baffina. Po drodze pękają, obsuwają się do morza i stąd w postaci olbrzymich brył lodowych – gór lodowych – zaczynają dryfować z prądami wód w kierunku Atlantyku. Czasami nawet ok. 400 rocznie. Góry lodowe wędrując, docierają do ciepłego morskiego prądu zatokowego – Golfstromu. Tu w ciągu 5–6 dni topnieją, po prostu giną w ciepłej wodzie.

Góry lodowe dryfują wolno, całymi latami i stanowią przeszkodę dla statków oceanicznych na trasie Europa – Ameryka. Często pasażerowie naszego statku „Stefan Batory” mają okazję ujrzeć potężne góry lodowe pływające na Atlantyku. Wprawdzie nowoczesne statki wyposażone są w elektroniczne i radarowe urządzenia ostrzegawcze, to jednak były wypadki zderzenia się z gó-

rami lodową. Ostatnio duński statek „Ilans Hedtorft”, wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt radarowy, zderzył się z górą lodową u wybrzeży Kanady. Zginęło 95 ludzi.

Najtragiczniejsze zderzenie z górą lodową miało miejsce w 1912 roku. Na dno poszedł wtedy najsłynniejszy ówczesny statek pasażerski „Titanic”. Zginęło wówczas 1503 osoby. Wypadek ten spowodował, iż w dwa lata później utworzona została międzynarodowa organizacja zrzeszająca 16 krajów, której celem jest obserwowanie dryfujących gór lodowych w dzień i w nocy na Atlantyku, wokół Grenlandii, półwyspu Labrador, Nowej Finlandii krążą statki i samoloty, których zadaniem jest śledzenie gór lodowych i ostrzeganie przed nimi kapitanów statków. Góry lodowe w nocy są widoczne, gdyż świecą. Pokryte są czerwoną farbą, którą wyrzuca się z samolotów w specjalnych pojemnikach. Farba rozpryskuje się i spływa po lodowych ścianach. Dla kapitana statku jest to swoistym znakiem drogowym.

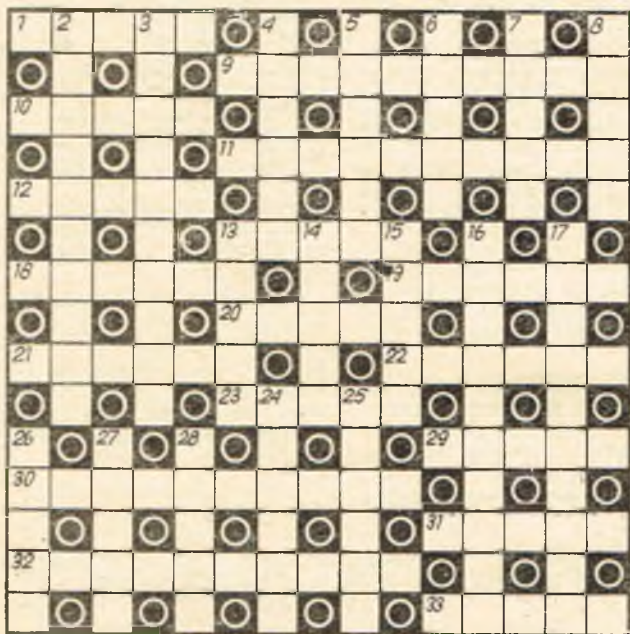
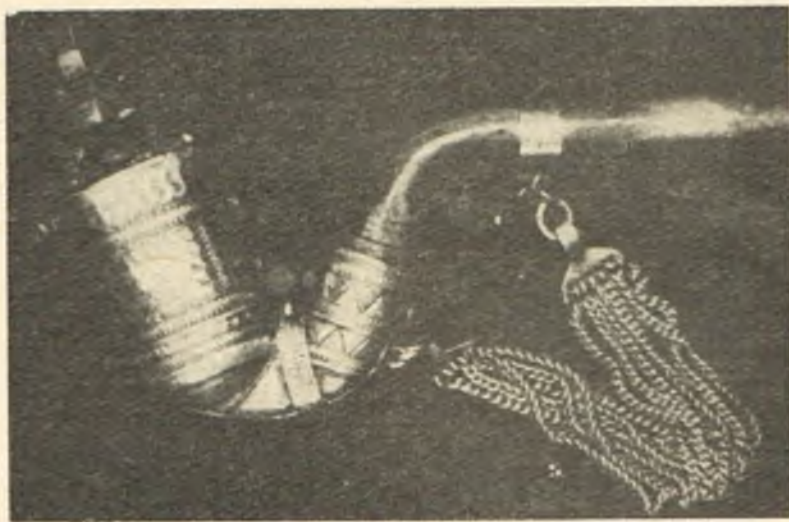
Nie sposób wyobrazić sobie górala bez fajki, a trzeba wiedzieć, że ów nieodłączny rekwizyt sięga bardzo odległych czasów i dziś należy do ginącego już na Podhalu rzemiosła. Obecnie jedynym pracującym ośrodkiem fajczarskim jest wieś Ratułów.

Największym rozkwitem rzemiosła fajczarskiego datuje się wiek XIX. Na rozpowszechnienie zwyczaju palenia fajki miały niewątpliwie wpływ żywione kontakty Podhala z Węgrami i Słowacją, skąd przywożono doskonałe tytoń. Po pierwszej wojnie światowej przemysł fajczarski zaczął stopniowo spadać. Zmalało bowiem zapotrzebowanie na fajki – na skutek modnego palenia papierosów. To, że rzemiosło fajczarskie nie podpadło całkowicie, należy zawdzięczać tylko wzmocnieniu ruchowi turystycznemu. Zakopiańskie sklepy zaczęły nabywać je i sprzedawać jako pamiątki. Muzea natomiast zainteresowały się góralskimi fajkami, w celu uzupełnienia swoich zbiorów.

Nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników ze sposobem wykonawstwa fajki, tym bardziej, że mówi on o wielkim wkładzie pracy i talentu artysty.

Pracownia fajczarska mieści się na ogół w izbie mieszkalnej, zajmowanej wspólnie z całą rodziną. Kiedy oglądałem kolekcję fajek znajdujących się w Muzeum Ziemi Podhalańskiej w Zakopanem, trudno mi było uwierzyć, że owe arcydzieła wykonane są wprost w prymitywnych warunkach przez nie umiejącego nawet niekiedy pisać człowieka. Chcąc poznać wielki kunszt artystyczny fajczarza warto skierować swe kroki do zakopiańskiego muzeum, by móc ujrzeć najróżniejsze kolekcje fajek.

Będąc w Ratułowie miałem okazję poznać bliżej znanego dziś na całym Podhalu fajczarza, Jana Kubina, który zapoznał mnie z arkanami swego rzemiosła. Cały warsztat pracy Jana Kubina ogranicza się do małego, kwadratowego stolika z szufladą, surowca: gliny, hlachy oraz drewna. Gлина używana do wyrobu fajki jest zazwyczaj tłusta i musi zawierać niewielką domieszkę piasku. Cybuch fajki wykonuje się z drewna jodłowego. Po odpowiednim przygotowaniu gliny wkłada się ją do specjalnej formy, którą następnie smaruje naftą, by była łatwiej oderwana gliny od formy. Następnie dwoma małymi wałeczkami formuje się kominiek fajki i szyjkę. Kolejną czynnością fajczarza jest wykonanie cybucha i pokrywki. Narzędzia używane przez fajczarza są nieliczne i proste. Są to formy drewniane, kowadełko, kółek do prostowania hlachy, sztabka żelazna z otworami do sitowania, młotek, szczypec, nożyce do cięcia hlachy, piytka żelazna, oraz kółek do wykłapywania pokrywki, dłuto, imadło do zdobienia. Takimi oto prymitywnymi narzędziami podhalański fajczarz tworzy piękne, artystyczne fajeczki, które wędrują nawet za granicę.



KRZYŻÓWKA NR 11

POZIOMO: 1) instytucja kołegialna pomagająca biskupowi w zarządzaniu diecezją, 9) osoba przeprowadzająca jakies zmiany, 10) wewnętrzna powłoczka pierzyny, 11) największa wyspa na Ziemi, 12) kosmetyk, 13) skóra na noszek bućki, 18) fronton budynku, 19)

obrzęd religijny, ceremonia, 20) utwór poetycki, 21) kielich + korona kwiatu, 22) uczestnictwo, 23) często bywa kimś innym, 29) w kinie, 30) prad społeczno-kulturalny w Europie XVIII w., 31) kurza mama, 32) mini-stacja, 33) z Rydami.

PIONOWO: 2) zakon żeński zajmujący się wychowywaniem dziewcząt, 3) organizator koncertów i zawodów, 4) nie zawsze w parze z praktyką, 5) członek załogi samolotu, 6) nie za dużo i nie za mało, 7) tabun, 8) znany felietonista „Szpilek”, 13) ekskluzywna grupa w społeczeństwie, 14) kropka przy nucie, 15) imię męskie, 16) do zastrzyków, 17) największa wyspa Afryki, 24) do napędu maszyn rolniczych, 25) od porucznika wzięty, 26) silna ulewa, 27) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 28) słowa do utworu muzycznego.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 11”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: pałac, reformacja, uczta, strapienie, obuch, wagon, ostrze, orator, salut, kunszt, elegia, arras, tafla, przepierka, wynik, reprimenda, hazard, PIONOWO: arcybiskup, antychryst, pestka, kolano, imbir, ocena, palec, Westa, galar, notes, matematyka, popielnica, rwetes, arkada, sport, rzepa, spryt.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali:

1. Barbara Jaworska z Gdyni
2. Bolesław Grudzień z Zybultowa
3. Z. Szczuraszek z Krotoszyna



POCZTÓWKA Z ZĄBKOWIC ŚL.

Pan Józef R. z Zabkowic Śl. przysłał do redakcji „Rodziny” fotografię Krzywej Wieży w Zabkowicach Śląskich z prośbą o zamieszczenie zdjęcia na łamach naszego tygodnika wraz z zachętą Czytelników do zwiedzania tego pięknego zabytkowego miasta leżącego na trasie Wrocław – Kłodzko. Czynimy to bardzo chętnie, dziękujemy za pozdrowienia i odwzajemniamy się Panu Józefowi najserdeczniejszymi życzeniami imiennymi, však już niedługo 19 marca. Przy okazji składamy gorące życzenia wszystkim naszym miłym Czytelnikom i Czytelniczkom noszącym imiona Józefa i Józef.

REDAKCJA